



## Kopalnia „Wujek” 16 XII 1981 r.



**Oskarżam generała Jaruzelskiego o to, że trzykrotnie podniósł swoją zbrodniczą rękę na Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Po roku 1945 zwalczał polskie podziemie niepodległościowe, uczestnicząc w tzw. utrwalaniu władzy ludowej. W grudniu 1970 nadzorował krwawą rozprawę z rewoltą robotniczą na Wybrzeżu. W grudniu 1981 wprowadził stan wojenny. Po transformacji ustrojowej powinien być zdegradowany i skierowany do pracy w jakimś pegeerze.**

*Kornel Morawiecki 2014 rok w rozmowie z Onetem*

### Cisza przed burzą?



Sala wypełniła się wieloma uśmiechami, wspomnieniami, serdecznością. Był czas na porozmawianie z gościem specjalnym, premierem Mateuszem Morawieckim, przewodniczącym Partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów oraz wiceprezesem Prawa i Sprawiedliwości.

**Str. 4**

### Sojusze są narzędziami



Strategia przedstawia gruntowną rewizję polityki USA wobec Europy, wzywając rządy europejskie do odzyskania suwerenności narodowej, przywrócenia otwartej debaty, zabezpieczenia swoich granic i ograniczenia zależności od tego, co Waszyngton nazywa scentralizowaną biurokracją UE w Brukseli.

**Str. 8**

### Saga rodu Marusarzy



Nadszedł rok 1946. Staszek z żoną przebywał właśnie w Krakowie, gdy w domu rodziców na Małym Żywcańskim zjawiono się UB. Ostrzeżony przez siostrę Zofię, prosto z Krakowa „skoczył” do Karpacza, gdzie ukrywał się przez dwa lata.

**Str. 16**

Katowice 16.12.2025

Prezydent **Karol Nawrocki**

# Wystąpienie podczas obchodów 44. rocznicy pacyfikacji kopalni „Wujek”



Śląsk i piękni polscy Ślązacy. Śląsk złożony z ciężkiej pracy. Ziemia, która zna ciężką pracę.

Ziemia, która wypełniona jest miłością do Polski. Ziemia, która wypełniona jest zwycięstwami dla Polski. Ale także ziemia ludzi i ludzie, którzy złożeni są z tragicznych wspomnień i z krwi i cierpienia dziewięciu górników zamordowanych przez komunistów 44 lata temu. (...)

O Solidarności powstało wiele filozoficznych, socjologicznych, historycznych traktatów. O fenomenie Solidarności, o idei Solidarności możemy mówić za sprawą hermeneutyki biblijnej, świata wartości, idei i kolejnych traktatów.

Ale nikt i nic nie opisze tak Solidarności jak to, co wydarzyło się tutaj w kopalni „Wujek” po 13 grudnia 1981 roku. Bo czemu górnicy strajkowali? Bowiem aresztowano jednego z nich, przewodniczącego Jana Ludwiczaka. Jednego. I stanęli wszyscy.

To jest solidarność. Gotowość do tego, aby trzy tysiące ludzi podjęło strajk w imieniu jednego skrzywdzonego przez władzę komunistyczną. Solidarność to także opowieść o tym, że górnicy niezgadający się na to, co wprowadziła hunta zdrajców Wojciecha Jaruzelskiego, wspólnie z księdzem Henrykiem Bolczykiem byli gotowi się modlić.

Śpiewać hymn Polski, wierząc w to, że „jeszcze Polska nie zginęła, dopóki oni żyją”. Śpiewać pieśń „Boże coś Polskę” i błagać Pana Boga, aby wrócił wolną ojczyznę. Odmawiać różaniec.

To jest solidarność. A naprzeciwko ich modlitwom, hymnowi Polski i pieśni „Boże coś Polskę” komuniści wystali: półtora tysiąca funkcjonariuszy ZOMO i ORMO, ośmiuset żołnierzy, dwadzieścia dwa czołgi i ponad czterdzieści transporterów opancerzonych.

Tak, tutaj zapisała się historia prawdziwych ideałów Solidarności. Tych, które mówią jeden drugiego brzemiona noscie. I tych ideałów solidarności, które wysyłały pokój, modlitwę, ideę, wartości – przeciwko czołgom.

Ale ta idea solidarności to także cierpienie. Cierpienie tych, w których życiorysy dzisiaj się wpisujemy. I które czytamy, analizujemy, drogie rodziny poległych, zamordowanych przez komunistów, górników. Znam te dziewięć życiorysów. I w tych życiorysach widzę, drodzy Państwo, ciężką pracę. Chęć życia w Polsce, jaka wówczas była.

Tam nie było gotowości do tego, aby zabijać drugiego Polaka, nawet ZOMO-wca, SB-ka i komunistę. Tam była chęć przeżycia, ciężkiej pracy, zmiany miejsca swojego zamieszkania, aby pracować w tej kopalni, aby zabezpieczyć los, byt swoich żon, swoich dzieci. Szli pracować, nie mordować się, ale szli pracować z wartościami, z ideami, z gotowością do służenia Polsce w swoich sercach.

Tu, w kopalni Wujek został opowiedziany ideał Solidarności. Ten wymagający przywiązania do wartości, ale też mniejszej lub większej gotowości

do poświęceń dla tej pięknej idei. To, co wydarzyło się natomiast po 16 grudnia 1981 roku, zostawia także nam współczesnym ważne przesłanie.

O tym, czym był system komunistyczny, ale też czym była Polska po roku 1989 i jak wyglądała transformacja ustrojowa po roku 1989. Morderców za komuny nie skazano, a ścigano tych, którzy mieli siłę i odwagę protestować. Innych górników. Nie skazano nikogo przed rokiem 1989 za zamordowanie z premedytacją dziewięciu ludzi. Ale nie skazano też po roku 1989. Skazano dopiero w XXI wieku na wyroki symboliczne.

Jak można otrzymać wyrok 4 lub 6 lat pozbawienia wolności, gdy strzela się do niewinnego człowieka. Jak można mówić o wolności, o praworządności, gdy w XXI wieku nie postawiło się przed sądem tych, którzy tu mordowali i rozlewali krew polskich górników. Mordowali swoich braci, Polaków.

Już nikt chyba, drodzy państwo, się nie dziwi w roku 2025, tak, bo to niestety przez długi czas była ta III Rzeczpospolita, w której główni dyktatorzy i mordercy jak Wojciech Jaruzelski i Czesław Kiszczak nigdy nie ponieśli odpowiedzialności za zamordowanie blisko stu ofiar stanu wojennego.

A ci, którzy dziś nas chcą uczyć demokracji, wolności, europejskości, nazywali dyktatora Wojciecha Jaruzelskiego człowiekiem honoru. I z honorami go chowano. Tak nie wygląda wolność. ▶

**Prawda jest ciekawa****Redaktor naczelny:** Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Tomasz Białaszczyk.**Autorzy:** Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chełstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Anna Fastnacht-Stupnicka, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.**Wydawca:** Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl****Nr konta:** 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Prosimy o wsparcie:** na cele statutowe



► I ta opowieść jest dzisiaj tutaj przy kopalni „Wujek”.

Tak, oczekujemy sprawiedliwości dziejowej i tego, aby wolność nazywać wolnością. Ofiary ofiarami, a katów katami. Tego potrzebuje nasza teraźniejszość i nasza przyszłość, bo Polacy i Ślązacy to ludzie prawdy, sprawiedliwości i wolności.

Drodzy Państwo, kilka tygodni temu obchodziliśmy setną rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego. Część ludzi powie także po dzisiejszym przemówieniu i po dzisiejszych uroczystościach, po co rozdrapywać rany, po co ta pamięć, po

co to nasze dzisiejsze spotkanie. Część zwolenników narodowej amnezji powie, ale to przecież nie przystoi prezydentowi Polski powiedzieć, jak jest, bo to nie jest poszukiwanie języka, dialogu i wzajemnej komunikacji społecznej.

Stefan Żeromski, który komunizmu nie poznał, który nie był antykomunistą, zapisał kiedyś bardzo mądre słowa. Tak, trzeba czasami rozdrapywać rany, aby nie zablizniły się powłoką pogardy i powłoką niepamięci. Pogardą jest to, że w XXI wieku w Polsce przywraca się przywileje emerytalne funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa,

że ofiary i rodziny ofiar żyją często gorzej niż komunistyczni mordercy.

Dlatego pamiętamy i dlatego też bardzo dziękuję i rodzinom ofiar, i dyrektorowi Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności i przede wszystkim Społecznemu Komitetowi Pamięci o Górnikach „Wujka”, dziękuję ekscelencji księdzu proboszczowi, dziękuję wszystkim Państwu, którzy pamiętacie, bo bez tej pamięci nie uda się zbudować sprawiedliwej, demokratycznej i wolnej Polski. Wieczna pamięć pomordowanym górnikom z kopalni „Wujek”. Niech żyje Polska! Precz z komuną!

## Tradycja i wymiar eschatologiczny

Przedświątca rozmowa redakcji PJC z premierem **Mateuszem Morawieckim**



Redakcja: Panie Premierze, zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, ściśle związane z naszą wiarą. Do czego człowiekowi potrzebna jest wiara?

**Mateusz Morawiecki: Do poszukiwania sensu życia.**

A przeżywanie Świąt Bożego Narodzenia pozwala nam odnaleźć sens życia? Gwarantuje pewność tego odnalezienia?

**Nie mamy takiej pewności, ale Święta dają nam pewną perspektywę opartą o największą, najpiękniejszą kulturę cywilizacji, cywilizację chrześcijańską. I pomagają nam rozpoznawać ścieżki sensu życia. I po to też Boże Narodzenie, oprócz wspaniałego wymiaru liturgicznego, jeszcze piękniejszego eschatologicznego, też po to Boże Narodzenie jest, żeby się zastanawiać nad tym wymiarem transcendentnym.**

W Polsce mamy silną tradycję wyjątkowo uroczystego świętowania Bożego Narodzenia. Czy ta tradycja pomoże nam i dzisiejszej młodzieży zachować żywą wiarę?

**Tradycja jest oczywiście bardzo piękną i ważną rzeczą i bardzo się cieszę, że są ludzie zupełnie niewierzący, którzy pięknie kultywują tę tradycję. Ale tradycja z wiarą, jakkolwiek ma pewien związek, to jest to związek odległy. Wiara to wiara, a tradycja to tradycja. Wiara może być bez tradycji, tradycja może być bez wiary.**

Czy w jakiś specyficzny sposób Święta Bożego Narodzenia wiążą się z naszą tradycją narodową? Czy te świę-



Rynek w Krośnicach, fot. Waldemar Żyszkiewicz

ta mają jakieś szczególne znaczenie dla Polaków?

**Tak, wydaje mi się, że mają szczególne znaczenie dla Polaków i może mi tu brakuje wiedzy, ale ja kojarzę to głównie z okresu naszej niewoli z XIX wieku. Są chyba nawet takie obrazy Sybiraków, którzy obchodzili Święta Bożego Narodzenia tam w niewoli, na dalekiej północy. Przyznam się, że nie mam wiedzy z dziejów kultury i obyczajów polskich na przykład z XVII czy XVIII wieku. Ale w XIX wieku i oczywiście później Boże Narodzenie miało szczególne znaczenie, umacniało naszą wiarę i tożsamość narodową.**

**Jeszcze na koniec powiem pani, że nie lubię kolędy „Cicha noc”, bo moja matka opowiadała, że Niemcy po morderstwie Polaków, po bestialstwie obozów koncentracyjnych, myli sobie ręce, zasiadali do świąteczne-**

**go stołu i śpiewali właśnie „Stille Nacht, Heilige Nacht”. Więc mi się to jakoś tak niedobrze, nawet tragicznie kojarzy, ale rozumiem, jak ktoś lubi, to niech sobie śpiewa.**

To czego by Pan, Panie Premierze, życzył naszym czytelnikom w związku ze zbliżającymi się świętami?

**Życzyłbym tego, żeby za rok przed kolejnymi świętami obudzili się, czy żyli w świecie lepszym niż teraz. A nie jest to takie oczywiste, bo zawirowania, które się rozkręcają wokół nas wskazują na to, że może być gorzej.**

A my Panu Premierowi życzymy, żeby z Bożą pomocą i ludzkim wsparciem udało się ten cel osiągnąć i żeby nasza Ojczyzna była pełna wiary, pełna nadziei i pełna miłości.

**Amen.**

# Cisza przed burzą?

TOMASZ  
BIAŁASZCZYK



## Robocze, ważne obrady **Stowarzyszenia Solidarność Walcząca**

- Blisko 100 osób uczestniczyło w walnym zebraniu Stowarzyszenia Solidarność Walcząca, które dotyczyło zmian w statucie oraz wypełnione było bieżącymi informacjami przewodniczącego Stowarzyszenia profesora Andrzeja Kisielewicza.

Zebrani zapoznali się ze zmianami w statucie. Nie było nad nimi żadnej dyskusji. Przyjęto propozycje dotyczące wyrównania kadencji władz i zasad działania sądu koleżeńskiego. Nie było głosów wstrzymujących, nie było głosów sprzeciwu.

Przewodniczący wspominał zmarłych członków i opowiedział o spotkaniu z prezydentem Karolem Nawrockim. Przyjęto ostatnio nowych członków. Andrzej Kisielewicz bardzo dużo czasu poświęcił sprawie systematycznego opłacania składek członkowskich. „Drobna wpłata informuje Stowarzyszenie, że człowiek żyje i nas wspiera”. Z sali wybrzmiała propozycja, aby przekazywać większe kwoty, bo większość z nas ma świadczenie z Urzędu ds. Kombatantów.

Hanna Łukowska-Karniej wraz z Cezariuszem Lesiszem wręczyli Krzyż Solidarności Walczącej. Od posiedzenia w październiku 2025 roku Hania jest Przewodniczącą Kapituły SW. Wówczas podjęto decyzję o przyznaniu odznaczeń dla: Cezarego Flisa, Anny Fischer de Fischering, Mariusza Hejnar. Tym razem odznaczenie odebrał Mariusz Hejnar. Jego sylwetka i historia została opisana w Gazecie Obywatelskiej.

Dodatkowo w tej kadencji będzie musiał obradować Sąd koleżeński, aby wyjaśnić spory między członkami stowarzyszenia.

Po zakończeniu walnego zebrania odbyła się część świąteczna. Był opłatek, życzenia bożonarodzeniowe i noworoczne. Blisko 200 osób śpiewało kolę-



Uczestnicy walnego zebrania Stowarzyszenia

dy. Sala wypełniła się wieloma uśmiechami, wspomnieniami, serdecznością. Był czas na porozmawianie z gościem specjalnym, premierem Mateuszem Morawieckim, przewodniczącym Partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów oraz wiceprezesem Prawa i Sprawiedliwości. On sam przedstawił pewien pomysł:

### Gospodarcze NATO i Polska

*Kochani, dziękuję, że jestem tutaj znowu z wami. To dla mnie oczywiście ogromna radość. Ludzie Solidarności Walczącej zawsze mieli szczególną atencję dla słowa, dla pewnej idei, to była nasza broń.*

*W latach osiemdziesiątych przecież po to były te wszystkie sitodruki, po to były te wszystkie offsety, po to była walka gazetkami, ulotkami – właśnie o ideę, o słowo, o wolność słowa. Chciałem się z wami podzielić takimi refleksjami. Jedną dotyczącą świata zewnętrznego, tego wokół nas, wokół Polski i drugą dotyczącą tego, co u nas w Polsce i jak ja na to patrzę.*

*Na zewnątrz wszyscy widzimy, wiemy, zbierają się czarne chmury. Nie wiadomo jak one groźne będą, czy burzo-*

*we, czy huraganowe, ale powinniśmy być na nie gotowi. I pewną propozycję – którą chciałbym przedstawić dla ustabilizowania sytuacji w naszym świecie, w wolnym świecie zachodnim, czyli Stany Zjednoczone i Europa – pewną propozycję mam, którą chcę dzisiaj pokrótce przedstawić.*

*Jak widzicie, Stany Zjednoczone z Europą się coraz mocniej kłócą, idą w różnych kierunkach. I naprawdę inni mogą z tego bardzo dużo wyciągnąć dla siebie korzyści. Tak – głównie Rosja i China. W związku z tym warto zaproponować jakąś formułę, która pozwoli znowu pogodzić te zwaśnione strony. No i jaka to może być formuła? Jak kłócą się strony, to można próbować zrobić coś na kształt okrągłego stołu. My z Solidarności Walczącej nie lubimy tego mebla, ale wiecie o co chodzi. To znaczy usiąść i się porozumiewać. Osobiście nie wierzę, żeby było możliwe porozumienie się dzisiaj właśnie w tej formie, bo sprawy za daleko zaszły.*

*Ale innym rozwiązaniem jest poszukiwanie jakiejś nowej płaszczyzny działania. Ucieczka do przodu. Taką ucieczką do przodu mogłoby być gospodarcze NATO.*



Odznaczony Krzyżem SW Mariusz Hejnar.  
Fotografie Tomasz Białaszczyk



► **Prezydent Trump wściekł się na Europę, że nakłada na niego, na Stany Zjednoczone dużo wyższe opłaty, cła i ograniczenia pozataryfowe niż vice versa. Ja to do pewnego stopnia nawet rozumiem, po chrześcijańsku wybaczymy, ale zaproponujemy nową formułę. Gospodarcze NATO to mogłaby być strefa wolnego handlu, wspólny obszar norm, standardów, celów polityki handlowej, inwestycyjnej, konkurencyjnej względem zewnętrznego świata.**

Nowy oddech na kolejne dziesięć, może trzydzieści, a może nawet pięćdziesiąt lat, tak jak poprzedni porządek z Bretton Woods obowiązywał, dobrze działał dla świata, dla wolnego świata, dla zachodniego świata przez siedemdziesiąt kilka, osiemdziesiąt lat. Tak ten nowy porządek też mógłby zbudować nową perspektywę działań. Gospodarcze NATO, strefa wolnego handlu, nie kłóćmy się między sobą, bo inni za chwilę na tym skorzystają.

To w świecie zewnętrznym taka idea. A tutaj w Polsce podobna propozycja. Myślę, że i opozycja, czyli my, w większości, bo tutaj są też zwolennicy koalicji rządowej, i rząd – nie bardzo widzę, żeby mieli szansę usiąść za dzisiaj stołem, bo takie próby się pojawiały. Jak byłem premierem, to zapraszałem opozycję, ale tam nie było szczerzej rozmowy, prawdziwego namysłu nad przyszłością.

Jednak Polska najlepiej się rozwija i chyba wszyscy byśmy sobie życzyli w ślad za tym, co nam tutaj wielbny ksiądz powiedział, żeby nie tylko ten pokój był w sercach, ale też, żeby pokój był w naszych miastach, naszych wioskach, w naszej Ojczyźnie. No i do tego potrzebne jest chyba też nowe pokolenie, nowe rozwiązania, nowe propozycje. Wiele takich propozycji opisywał mój kochany Tata, który odszedł już ponad sześć lat temu.

Myślę, że teraz jest taki właśnie czas, żeby mniej się koncentrować na tym, kto miał rację przy określonym stole, a więcej popatrzeć w przyszłość i zaproponować jakieś nowe rozwiązania. Pewnie, że jest walka polityczna. Ja będę walczył politycznie do ostatniego dnia, czyli do ostatniego mojego dnia na tej ziemi, ale sądzę, że zbliża się coś w rodzaju takiego nowego spojrzenia na naszą rzeczywistość.

Te przełomy wokół nas, ten technologiczny, nieprawdopodobny przełom. Andrzej mógłby nam wykład wygłosić – sztuczna inteligencja, uczące się maszyny, komputery kwantowe, to już puka do naszych drzwi. Ale też przełom polityczny, geopolityczny, gospodarczy, w związku z tym to wszystko tworzy naprawdę nową rzeczywistość wokół nas.



Prezydium walnego zebrania Stowarzyszenia

No i na tę nową rzeczywistość w czasie Adwentu, na który patrzę teraz jakby w podwójnym znaczeniu tego słowa. Po pierwsze nadchodzi Boże Narodzenie dla chrześcijan, dla ludzi wierzących, większości Polaków. Bardzo ważny dzień, bardzo ważny moment, bardzo ważny etap, etap skupienia, poszukiwania sensu życia, nadziei.

Powinniśmy zawsze to robić, ale tu mamy szczególny asumpt do tego, żeby na tym się skupić. To jest pierwszy wymiar Adwentu, religijny. Ale drugi wymiar Adwentu, skorzystam z tej wielowiekowej tradycji, to właśnie oczekiwanie na coś, co nadejdzie.

Nie wiemy do końca co. Musimy być czujni, co się wyłoni z horyzontu tego trudnego świata, może pięknego, ale Polska jest w wyjątkowym momencie w swojej historii właśnie teraz. Możemy albo się stoczyć w dół, albo podnieść prestiż naszego państwa, podnieść status naszego państwa, wzmocnić się gospodarczo.

To jest połączenie – sierpień 1939 roku i czerwiec 1989 roku w jednym. W 1939 roku w sierpniu mogliśmy pójść tylko albo w dół, albo katastroficznie w dół, albo w ogóle, tak jak to Hitler siedem dni wcześniej powiedział generałom: niech nastąpi Vernichtung Polens, czyli niech Polska zostanie unicestwiona. Taki był sierpień 1939. W czerwcu 1989 mogliśmy iść – jak to słusznie 10 lat temu Artur Adamski zauważył – albo lekko w górę, albo trochę mocniej w górę, albo fantastycznie w górę. Nie poszliśmy tak fantastycznie w górę, jak w tamtym okresie poszła Korea, czy inne państwa, ale poszliśmy całkiem nieźle w górę. Ale to już jest wszystko za nami. Teraz jesteśmy w u progu 2026 roku i on może

rozstrzygnąć o tym, czy pójdziemy w dół, czy pójdziemy w górę.

Te najbliższe miesiące, najbliższe lata to będą lata testu dla Polski. I w oczekiwaniu na dobre lata życzę wam, żeby każdy z nas osobiście dokonał tych dobrych wyborów, które się razem złożą na sumę dobrego wyboru dla naszej Ojczyzny. Wszystkiego dobrego!

\*\*\*

Pod wieczór pojawiły się smutne refleksje, że zmiany w statucie to efekt braku wśród nas założyciela Solidarności Walczącej, Kornela Morawieckiego. Pierwotny pomysł, wzorowany na rozwiązaniach amerykańskich, że kadencja przewodniczącego stowarzyszenia jest inna, dłuższa niż zarządu, miał też swoje zalety, w szczególności gdy u steru stał człowiek-wizjoner z autentycznym autorytetem. Obecnie obie kadencje, zarówno zarządu, jak i przewodniczącego zrównano do trzech lat.

Troskę wywołało też wystąpienie przewodniczącego Andrzeja Kisielewicza. Stowarzyszenie pod jego kierownictwem nie zdobyło żadnych grantów, nie ma żadnych dochodów, a wręcz przeciwnie słysząc, że bez składek członkowskich ciężko realizować bieżące płatności. Czy coś się stało? Przecież na poprzednim walnym informowano o 7-cyfrowej kwocie na koncie stowarzyszenia.

**Kiedyś środowisko SW słynęło z aktywności, niezależności i drukowania. Dzisiaj parę razy w roku – nieźle karmi swoich członków i gości podczas świątecznych spotkań. Potencjał waleczności i zaangażowania drzemie w każdym z nas. Niech się nie zmarnuje. Ojczyzna w potrzebie!**

Warszawa, 5 grudnia 2025 r.

NOTATKA

# Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA

5 grudnia 2025 roku Białe Dobre opublikował nową Strategię Bezpieczeństwa Narodowego USA. Dokument zapowiada fundamentalną przebudowę podejścia Stanów Zjednoczonych do świata. W Strategii zredefiniowany został interes narodowy USA, poprzez przesunięcie akcentu z globalnego zaangażowania na ochronę suwerenności, odbudowę siły wewnętrznej i koncentrację na rywalizacji mocarstw – przede wszystkim z Chinami. W Strategii odrzuca się założenia liberalnego porządku międzynarodowego, kładąc nacisk na realizm, selektywne zaangażowanie i wymuszoną odpowiedzialność sojuszników za ich własne bezpieczeństwo. Wprowadza się także rewolucję geoeconomiczną opartą na reindustrializacji, dominacji energetycznej i odbudowie bazy militarnej USA. Dokument ma daleko idące konsekwencje dla Europy i Polski: przesunął ciężar odpowiedzialności za bezpieczeństwo na państwa regionu, zwiększa strategiczne znaczenie naszej części Europy, otwiera przed Polską nowe szanse, ale i wymusza większą samodzielność obronną.

- Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA należy do najbardziej znaczących dokumentów strategicznych ostatnich dekad. Dokument odrzuca dotychczasowe założenia dominujące w polityce Stanów Zjednoczonych od końca zimnej wojny – przede wszystkim ideę, według której USA pełnią rolę gwaranta globalnego porządku liberalnego oraz strażnika stabilności rozumianej w kategoriach uniwersalistycznych.
- Strategia oparta jest na kilku kluczowych zasadach i priorytetach. Wśród zasad wymienia się: zawężenie definicji interesu narodowego; wymuszanie pokoju poprzez siłę; skłonność do powściągliwości strategicznej w sprawach dotyczących innych narodów; elastyczny realizm w relacjach z innymi państwami; prymat państw narodowych w stosunkach międzynarodowych; ochronę suwerenności; utrzymywanie równowagi sił w wymiarze globalnym i regionalnym; priorytetowe traktowanie własnych pracowników; sprawiedliwe traktowanie USA; rozwój i promowanie kompetencji. Wśród priorytetów wymienione zostały: zakończenie epoki masowej migracji w wymiarze globalnym; ochronę podstawowych praw i wolności USA; sprawiedliwy podział ciężarów i kosztów związanych z utrzymywaniem porządku światowego; dążenie do porozumień pokojowych; rozwijanie bezpieczeństwa gospodarczego.

## Nowe spojrzenie na interes narodowy USA

- U podstaw Strategii znajduje się założenie, że Ameryka przez dziesięciolecie angażowała się w zbyt szeroką grę działań, które nie przynosiły jej strategicznych korzyści. W dokumencie dokonuje się więc fundamentalnego cięcia: interes narodowy USA zostaje zawężony i zdefiniowany w sposób bardziej instrumentalny. Obejmuje on przede wszystkim ochronę suwerenności, bezpieczeństwo terytorialne, stabilność wewnętrzną, kontrolę migracji oraz zachowanie przewagi gospodarczej i technologicznej.
- Świat nie jest postrzegany jako wspólnota państw, które łączy wspólny „projekt demokratyczny”, lecz jako mozaika suwerennych podmiotów, z których każdy ma prawo do własnych interesów i własnej drogi rozwoju. Stany Zjednoczone stwierdzają, że nie będą próbowały narzucać innym państwom modeli społecznych ani politycznych. Oznacza to odejście od polityki interwencjonizmu w obronie wartości, która definiowała dotychczasowe działania kolejnych administracji USA.
- Nacisk na odnowę samej Ameryki – zarówno jako państwa, jak i wspólnoty narodowej. Bezpieczeństwo i siła USA mają mieć swoją podstawę nie w globalnym systemie instytucjonalnym, lecz w kondycji wewnętrznej narodu. W centrum znajduje się odbu-

dowa klasy średniej, reindustrializacja, dominacja energetyczna, a także rekonstrukcja spójności kulturowej.

## Pokój przez siłę i nowa dyplomacja USA

- Jednym z najbardziej charakterystycznych aspektów Strategii jest powrót do doktryny „Pokój przez siłę”, lecz w wersji o wiele bardziej dynamicznej niż w przeszłości. USA deklarują, że będą dysponować najsilniejszą armią świata, nie po to jednak, aby prowadzić kosztowne wojny ekspedycyjne, lecz aby uniemożliwić ich wybuch tam, gdzie mogłyby zaszkodzić interesom amerykańskim.
- Siła militarna USA ma być narzędziem nie tylko odstraszenia, lecz także wpływu politycznego. Strategia przedstawia wizję Ameryki jako państwa zdolnego do wygaszania konfliktów poprzez aktywną dyplomację wspartą przewagą siłową. Jest to dyplomacja transakcyjna: USA nie chcą administrować światem, ale chcą mieć moc przechylać szalę tam, gdzie zbyt duża niestabilność mogłaby zagrozić ich bezpieczeństwu lub pozycji gospodarczej.
- W przeciwieństwie do wcześniejszych epok USA nie widzą swojej roli w prowadzeniu „długich wojen”, nie dążą do rekonstrukcji państw po upadkach reżimów, nie chcą inżynierii społecznej na globalną skalę. Świat jest zbyt złożony, a taka polityka – zbyt kosztowna. ▶



## ► USA vs globalny system gospodarczy

- Jednym z najbardziej przełomowych elementów Strategii jest jej część ekonomiczna. USA deklarują, że utrzymanie ich pozycji globalnej wymaga fundamentalnej przebudowy gospodarki – zarówno własnej, jak i globalnej. W dokumencie pojawia się kilka kluczowych osi tej transformacji:
  - (a) reindustrializacja USA – Ameryka nie chce już polegać na globalizacji. Produkcja ma wrócić do kraju, a bezpieczeństwo gospodarcze – stać się filarem bezpieczeństwa narodowego;
  - (b) dominacja energetyczna – USA ogłaszają koniec polityk klimatycznych opartych na redukcji emisji jako priorytecie strategicznym. Energia ma być tania i stanowić narzędzie wpływu. Eksport energii ma być źródłem potęgi USA. W tym kontekście USA stają się konkurentem, a nie promotorem unijnej polityki klimatycznej;
  - (c) odbudowa bazy przemysłu obronnego – przewaga militarna USA wymaga masowej odbudowy zdolności produkcji zbrojeniowej. To zapowiedź największego od zimnej wojny wzmocnienia przemysłu obronnego;
  - (d) nowa rola dolara i finansów – z zapisów Strategii można wnioskować, że hegemonia finansowa USA w świecie nie jest gwarantowana. USA zamierzają ją utrzymać poprzez integrację rynków kapitałowych krajów rozwijających się z systemem amerykańskim oraz dominację w technologiach finansowych. Decydujące znaczenie dla USA ma region Indo-Pacyfiku. USA stawiają sobie za cel nie tyle powstrzymanie Chin, co utrzymanie przewagi technologicznej i kontroli nad kluczowymi segmentami globalnych łańcuchów dostaw. Tajwan staje się nie tylko kwestią strategiczną, lecz cywilizacyjną – produkowane tam mikroprocesory to fundament światowej gospodarki.

## Hierarchizacja regionów świata

- Strategia wyznacza jasną hierarchię regionów, wskazując, gdzie USA zamierzają koncentrować swoją uwagę, środki i siłę polityczną. To odejście od wcześniejszego podejścia, w którym USA starały się utrzymywać równomierną obecność globalną. Dokument wyróżnia pięć kluczowych regionów, z których każdy pełni

odmienną funkcję w amerykańskiej wizji ładu międzynarodowego:

- 1) Indo-Pacyfik – region najwyższego priorytetu, strategicznym centrum globalnej rywalizacji USA z Chinami, obszar, gdzie rozstrzygnie się przyszły układ sił w wymiarze globalnym. USA skupiają tam swoje wysiłki wojskowe, gospodarcze i technologiczne, starając się utrzymać swobodę żeglugi, wspierać sojuszników i powstrzymać ekspansję Chin. Tajwan jest tu kluczowym punktem zapalnym, a pierwszy łańcuch wysp – geostrategicznym fundamentem odstraszania. (Pierwszy łańcuch wysp to pas wysp rozciągający się od Japonii, poprzez archipeląg Riukiu i Tajwan, aż po Filipiny i Borneo, tworzący naturalną barierę oddzielającą Chiny od otwartego Oceanu Spokojnego.)
- 2) Półkula Zachodnia – Ameryka deklaruje odnowienie Doktryny Monroe'a, uznając półkulę (Zachodnią Hemisferę) za obszar, w którym żadne zewnętrzne mocarstwo nie może uzyskać wpływów. Priorytetem jest eliminacja ingerencji Chin i Rosji, walka z kartelami oraz kontrola migracji. Region ma być również miejscem relokacji produkcji i budowy bezpiecznych łańcuchów dostaw. USA chcą tu pełnej dominacji, traktując obie Ameryki jako część swojej strategicznej głębi.
- 3) Europa jest w Strategii przedstawiona jako kluczowa, lecz poważnie osłabiony partner. Autorzy wskazują na głębokie procesy erozji wewnętrznej, które podważają stabilność kontynentu: dramatyczny spadek dzietności i starzenie się populacji, kryzys tożsamości i więzi społecznych, niekontrolowana migracja, która w ocenie USA osłabia spójność narodową i generuje napięcia. USA wyrażają sceptycyzm wobec roli Unii Europejskiej, argumentując, że jej technokratyczne zarządzanie, centralizacja i nadregulacja ograniczają zdolność państw do reagowania na zagrożenia oraz osłabiają suwerenność. Europa jawi się jako obszar bogaty, ale politycznie kruchy i demograficznie ulegający szybkiemu osłabieniu.

Strategia podkreśla również strukturalny kryzys europejskich zdolności obronnych. Mimo bogactwa i potencjału gospodarczego Stary Kontynent nie zbudował adekwatnej siły militarnej, pozostając w znacznym stopniu zależnym od USA. Brak interoperacyjności, niewystarczają-

ce zapasy sprzętu, niska gotowość bojowa i słaba baza przemysłowa powodują, że Europa nie jest w stanie samodzielnie zarządzać zagrożeniami, co uwidoczniła wojna w Ukrainie. Przedłużający się konflikt obnaża polityczne podziały Europy oraz jej niezdolność do długotrwałego wsparcia wysiłku wojennego, co w przyszłości może ograniczyć jej rolę jako wiarygodnego filaru NATO i sojusznika USA.

Polityka USA wobec Europy będzie realizowana przede wszystkim w następujących obszarach: przywrócenia warunków stabilności wewnątrz Europy oraz stabilności strategicznej w relacjach z Rosją; umożliwienia Europie „stania się na własnych nogach” i funkcjonowania jako grupa zbieżnych, suwerennych państw, w tym poprzez przejęcie podstawowej odpowiedzialności za własną obronę; otwarcia europejskich rynków na amerykańskie towary i usługi; zakończenia „postrzegania NATO jako sojuszu permanentnie rozszerzającego się”. USA podkreślają potrzebę odbudowy europejskiej *civilizational confidence* (pewności cywilizacyjnej lub zaufania cywilizacyjnego).

W tej diagnozie wyraźnie wyróżniają się „zdrowe państwa Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej”, które są przedstawione jako bardziej stabilne, odporne i zdeterminowane w sprawach bezpieczeństwa. W Strategii sugeruje się wzmacnianie tych państw poprzez więzi gospodarcze, sprzedaż uzbrojenia, współpracę polityczną oraz wymianę kulturową i edukacyjną.

4) Bliski Wschód – przejście od modelu intensywnej interwencji do modelu utrzymywania równowagi sił przy minimalnym zaangażowaniu własnym. Priorytetami są bezpieczeństwo Izraela, kontrola szlaków energetycznych oraz zapobieganie odrodzeniu się terroryzmu. W dokumencie podkreśla się, że region ma stać się przestrzenią współpracy gospodarczej (AI, atom, obronność), a nie kosztownych kampanii wojennych. Kluczowym elementem jest także ograniczenie wpływów Iranu.

5) Afryka jest postrzegana jako kontynent przyszłych możliwości gospodarczych, szczególnie w sektorze energii i minerałów krytycznych. USA chcą odejść od modelu opartego na pomocy rozwojowej na rzecz inwestycji i budowy długofalowych partnerstw. Jednocześnie w Strategii wskazuje się na konieczność stabilizowania wybranych państw, przeciwdziałania ekspansji Chin oraz ograniczania wrogiej aktywności terrorystycznej, przy unikaniu wieloletnich misji wojskowych.

Link do dokumentu:

<https://www.whitehouse.gov/wp-content/uploads/2025/12/2025-National-Security-Strategy.pdf>

# Sojusze są narzędziami, a nie celami



Marek Bober

**WIDZIANE  
Z CHICAGO**

## Nowa strategia bezpieczeństwa Białego Domu

■ „Minęły czasy, gdy Stany Zjednoczone podtrzymywały cały porządek świata niczym Atlas” – czytamy w ważnym dokumencie Białego Domu. W istocie kodyfikuje on to, co było jasne od miesięcy, a dokładnie od powrotu Donalda Trumpa do Białego Domu. Stany Zjednoczone skupiły się bardziej na własnym podwórku, czyli półkuli zachodniej i dostrzegają rozbieżność między doktryną prezydenta „America First” a państwami europejskimi, które współtworzą NATO.

Prezydent przedstawił właśnie swoją strategię bezpieczeństwa narodowego (National Security Strategy, NSS). Jej celem jest zwiększenie obecności wojskowej w zachodniej hemisferze, zrównoważenie handlu międzynarodowego i wzmocnienie bezpieczeństwa granic. 33-stronicowy dokument opiera się nie tylko na ideologii Trumpa „Ameryka przede wszystkim”, ale zawiera również pierwsze wyraźne odniesienie do powtórzenia doktryny Jamesa Monroe’a, wzywającej do dominacji USA na półkuli zachodniej.

Tak kompleksowa strategia jest zazwyczaj publikowana w ciągu pierwszego roku urzędowania nowej administracji, wyjaśniając cele polityki zagranicznej prezydenta i kreśląc wskazówki dotyczące prawdopodobnych wydatków. Ma ona jednak to do siebie, że nie zawsze udaje się ją zrealizować (a nigdy w całości). Jednakże z uwagi na to, że cele i opinie przedstawia największe mocarstwo świata, warto się jej przyrzec – przynajmniej w odniesieniu do Europy – bo na pewno niektóre z nich uda się osiągnąć. Można śmiało powiedzieć, że Trump przedstawił jak dotąd najostrzejszą krytykę Europy.

### Europa przed „wymazaniem cywilizacyjnym”

Strategia przedstawia gruntowną rewizję polityki USA wobec Europy, wzywając rządy europejskie do odzyskania suwerenności narodowej, przywrócenia otwartej debaty, zabezpieczenia swoich granic i ograniczenia zależności od tego, co Waszyngton nazywa scentralizowaną biurokracją UE w Brukseli. Dokument nie przewiduje wprost wycofania się USA z globalnej rozgrywki, ale wzywa do zwiększenia podziału obciążeń między sojusznikami. NSS wyraźnie krytykuje „brak pewności siebie” Eu-

ropy, co przyczyniło się do pogorszenia stosunków z Rosją. Jednocześnie przyznano, że Stany Zjednoczone są jedynym mocarstwem zdolnym do mediacji między Europą a Rosją w celu „przywrócenia warunków strategicznej stabilności na obszarze Eurazji i zmniejszenia ryzyka konfliktu między Rosją a państwami europejskimi”.

Co ciekawe, dokument jest ostrzeżeniem przed zbliżającym się, całkowitym rozproszeniem kulturowym w Europie, napędzanym przez nieudolną Unię Europejską i nieograniczoną masową migrację. Zauważono, że Europa ma problemy gospodarcze, ale jednocześnie „przycmiewa je realna i bardziej drastyczna perspektywa wymazania cywilizacyjnego” w ciągu jednego pokolenia. „Do ważniejszych problemów stojących przed Europą – czytamy – należą działania Unii Europejskiej i innych organizacji transnarodowych podważające wolność polityczną i suwerenność, polityka migracyjna, która przekształca kontynent i wywołuje konflikty, cenzura wolności słowa i tłumienie opozycji politycznej, spadający wskaźnik urodzeń oraz utrata tożsamości narodowych i pewności siebie.”

Mamy więc od Trumpa sygnał i wezwanie do przywrócenia „tożsamości Zachodu”, zwalczania wpływów zagranicznych, zakończenia masowej migracji i skupienia się na bezpieczeństwie. Koncentrując się na Europie, raport stwierdza, że jeśli obecne trendy na kontynencie się utrzymają, a jego problemy gospodarcze zostaną „przyćmione przez realną i bardziej ponurą perspektywę zagłady cywilizacyjnej”, to „nie jest oczywiste czy niektóre kraje europejskie będą miały wystarczająco silne gospodarki i siły zbrojne, by pozostać wiarygodnymi sojusznikami”. Ocena co najmniej warta zastanowienia.

### Trump wzywa do zmiany kursu

Warto zauważyć, że założenia Białego Domu przedstawiają poważną rewizję polityki USA wobec Europy, wzywając rządy europejskie do odzyskania suwerenności narodowej, przywrócenia otwartej debaty, likwidacji cenzury, zabezpieczenia granic i ograniczenia zależności od tego, co Waszyngton nazywa scentralizowaną biurokracją UE w Brukseli. Europa przedstawiona jest jako nadmiernie regulowana i coraz bardziej cenzurująca struktura. Strategia jasno wskazuje, że to, co krytycy nazywają „ofensywą przeciwko Europie”, jest, zdaniem Waszyngtonu, konieczną korektą kursu wymierzoną w politykę i instytucje europejskie, które – zdaniem Białego Domu – osłabiają wolność, integralność granic i stabilność kulturową na całym kontynencie – i podważają szerszy sojusz z Zachodem.

Jednocześnie Biały Dom oskarża Europę o silne uzależnienie od amerykańskiej potęgi, przy odmowie wzięcia odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo i długoterminowe zobowiązania. Przytoczono spadające wskaźniki urodzeń i zanikanie tożsamości narodowych jako dowody na to, że Europa zmierza w kierunku demograficznego i kulturowego punktu krytycznego. „Jeśli obecne trendy się utrzymają, kontynent będzie nie do poznania za 20 lat lub krócej” – ostrzega dokument. Dodano również, że „zdecydowana większość Europejczyków pragnie pokoju, ale to pragnienie nie przekłada się na politykę, w dużej mierze z powodu podważania przez te rządy procesów demokratycznych”.

### Niszczycielskie skutki

Rzecz jasna, kilku prominentnych kongresmenów Partii Demokratycznej ▶



Biały Dom ostrzega w nowej strategii bezpieczeństwa narodowego, że Europa może stać się „nie do poznania za 20 lat lub krócej” z powodu masowych migracji, dodając, że zmiany demograficzne będą wątpliwościami co do przyszłych sojuszników USA na kontynencie – czytamy w 33-stronicowym dokumencie. Fot. Donald J. Trump/Facebook.

► natychmiast skrytykowało strategię administracji Trumpa w całości i „za całość stał”. Rząd nic jednak sobie z tego nie robi. „Niszczycielskie skutki niekontrolowanej migracji i niezdolność migrantów do asymilacji są przedmiotem troski nie tylko prezydenta Trumpa, ale także samych Europejczyków, którzy coraz częściej wskazują imigrację jako jeden ze swoich głównych problemów – powiedziała rzeczniczka Białego Domu Anna Kelly. – Ta polityka otwartych granic doprowadziła do powszechnych przypadków przemocy, gwałtownego wzrostu przestępczości i innych problemów, co negatywnie wpłynęło na stabilność finansową programów zabezpieczenia społecznego”.

W obliczu wojny na Ukrainie, ważniejsze są jednak zobowiązania sojusznicze. Trump twardo obstaje, że kraje europejskie muszą zwiększyć własne

wydatki na obronność i przejąć większą odpowiedzialność na kontynencie. O żadnym „wychodzeniu Amerykanów z Europy” nie ma mowy.

Greg R. Lawson, analityk Wikistrat i pracownik naukowy Buckeye Institute na łamach „The National Interest”, celnie podsumowuje plany Białego Domu. „NSS przyjmuje również niezwykle pragmatyczne podejście do sojuszy – pisze. – Przez lata sojusze traktowano bardziej jako święte relikwie niż instrumenty strategiczne. Ale sojusze są narzędziami, a nie celami samymi w sobie. Sojusznicy powinni wносить istotny wkład w realizację wspólnych celów strategicznych, a nie tylko oferować wsparcie moralne lub retoryczną solidarność. Dotyczy to w szczególności sojuszników w Europie, których NSS słusznie krytykuje za ich historię pasożytnictwa na wydatkach obron-

nych USA, a jednocześnie częstego pouczenia amerykańskich przywódców o moralności.”

I wyjaśnia dalej bardzo klarownie: „NSS odzwierciedla ten światopogląd niemal idealnie: wzywa do realnego podziału obciążeń, sojuszy dostosowanych do misji funkcjonalnych oraz do trzeźwej oceny tego, co partnerzy mogą realistycznie osiągnąć w świecie, w którym amerykańskie zasoby nie są nieograniczone. Nie jest to rezygnacja ze światowej roli Stanów Zjednoczonych – to reforma, niezbędna do zapewnienia trwałości i strategicznej spójności sojuszy.”

**Byłoby dobrze, aby w europejskich stolicach pochylono głowy nad amerykańskim dokumentem i przeczytało go ze zrozumieniem. Europa ma dużo do zrobienia.**

# Szliśmy ku Jaromierzy, a dokąd doszliśmy?



ANDRZEJ  
MANASTERSKI

■ Jarosław Haszke był niezłym blagierem, skorym do przewracania ustalonego porządku. Autor przygód wojaka Szwejka podczas Wielkiej Wojny, podobnie jak literacki bohater, czynił wiele zamieszania wokół własnej osoby. Robił tak, bowiem żył w przekonaniu, że „jeszcze nigdy tak nie było, aby tak było, żeby jakoś nie było”. Nie wiem, może to było przeświadczenie, że uważał siebie za cudowne dziecko, któremu „zawsze się uda”?

Radko Pytlík, zmarły w 2022 roku czeski historyk i „szwejko-log”, pozostawił po sobie całą serię mało znanych historyjek tego wagabundy, który pod postacią dobrodusznego dyletanta prezentował „żywiół ludzki który formował i wypełniał ów inny świat, bezsensowny, swawolny, nieodpowiedzialny, poplątany i fantastyczny, śmierdzący tytoniem i piwem, świat w którym Haszke mógł poruszać się swobodnie, inaczej niż tego żądał ustalony porządek dnia, konwenans, jakże odmienny od wrażliwości i poglądów Haszka.”

W historyjce „Gdyśmy szli ku Jaromierzy”, Haszke odwiedza swego druha sprzed lat. Postanawia udzielić mu pomocy w pracach polowych. Będąc dyletantem, szeroko snuje opowieści, z jaką radością powita trzymanie wideł w swoich rękach. „Do czego ci potrzebne wideł? – zapytano go”. „No, do grabienia”. Ale do grabienia są grabie. Wideł dostaniesz, gdy będziemy nakładać snopy na wóz”. „Uwielbiam to, ale ja nie nakładam po jednym, ja wrzucam na furę od razu cztery albo pięć snopów, a co się tyczy grabi, to wyczyniam nimi prawdziwe cuda. U nieboszczyka dziadka zgrabiełem któregoś roku 20 korcy, ach, co ja mówię, 35 korcy. Splunąłem w dłoń, o tak właśnie splunąłem i do roboty. W pół dnia się z tym uwinąłem. A snopy brałem po pięć naraz.”

Po takim orędziu miejscowi gospodarze nie mogli się nadziwić, że miastowy, a taki ma dryg do pracy w polu. Widząc zachwyt w oczach słuchaczy, Haszke poszedł dalej w „samochwalbie”: „Przepadam za przewracaniem jęczmienia. Kiedyś przewróciłem cały wóz z jęczmieniem. Nie masz pojęcia, co ja potrafię. Przewracać jęczmień, żyto, pszenicę, ziemniaki...”

Z tymi ziemniakami przedobrzył. Słuchający nie dali wiary, no bo jak przewracać ziemniaki w polu? Haszke i z tym sobie poradził mówiąc, że u nieboszczyka dziadka było niegdyś bardzo mokre lato i wszystko wybujało. Było tak mokro, że nieboszczyk dziadek miał w kieszeni trochę ziarna i pewnego razu żyto zaczęło mu wyrastać z kieszeni. No więc łąty ziemniaczane też trzeba było przewracać, by nie zgniły. Zachwyty już na twarzach słuchających nie dostrzegł, co najwyżej zdziwienie. No, ale chłopci, niby prostaczkowie, a kultury mieli więcej w sobie niż ten „światowiec” z miasta i nie odpowiedzieli na te cuda.

Kiedy więc następnego dnia Haszke znalazł się na polu, patrzono z niedowierzaniem, co ów „wysokiej klasy specjalista” wyczynia. Snopki na wóz nakładał tak gorliwie, że zwał na ziemię parobka. A kiedy miał przewracać jęczmień, przewracał zagony, które już były wcześniej przewrócone. A kiedy poddawano w wątpliwość potrzebę powtórnego przewracania zboża, odpowiadał, że u jego dziadka tak zawsze robiono, aby szybciej schło. Ba, czasami nawet rozwieszano



Donald Tusk, fot. PAP Radek Pietruszka

snopki na sznurze od prania, jak bieliznę, aby był lepszy dostęp powietrza. Gospodarz, słysząc te „nowinki rolne”, dał propozycję, aby Haszke popilnował rocznego chłopczyka, którego w danej chwili bawiła matka. Ona miała zastąpić „miastowego inteligenta” w pracy polowej.

Dziecko jak to dziecko, wyrwało się Haszkowi i w końcu wpadło do wody w stawie. Haszke zaczął lamentować i szukać grabi, by wyciągnąć malca. Na szczęście w pobliżu byli pozostali pracujący, tak, że dziecko – przestraszone i całe zmoczone – wróciło w ręce matki, która zamiast suszyć jęczmień, suszyła mokrego płaczącego synka. I tak zakończyła się działalność Jarosława Haszka jako rolnika. Gospodarze pięknie podziękowali i odetchnęli z ulgą, kiedy ów wyjechał. Nigdy więcej nie był zapraszany, z korzyścią dla całej społeczności.

A ja, nie wiem, dlaczego, czytając tę historyjkę, mam przed oczami postać pewnego gościa, który każe się nazywać „premierem, którego nikt nie ogra”. Z tej tzw. pracy, pożytku nie ma żadnego, tylko śmiech na twarzach osób oglądających ten cyrk samouwielbienia i chwalby. I coraz większe przerażenie niczym oczy tego małego dziecka, które zamiast zabawy, miało kąpiel w wodzie. No tak, z tym, że Haszke robił to świadomie, a „premier, którego nikt nie ogra”?

Cholera wie.



**Warszawa 10 grudnia 2025**

## STANOWCZY PROTEST

### Akcji Katolickiej w Polsce w sprawie prób wstrzymania działalności Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II w Toruniu

Akcja Katolicka w Polsce zdecydowanie i jednoznacznie protestuje wobec ograniczania czy wstrzymywania działalności Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. św. Jana Pawła II w Toruniu. Uważamy te działania za głęboko niepokojące, sprzeczne z interesem społecznym oraz godzące w dziedzictwo kulturowe i historyczne narodu polskiego.

Muzeum to powstało, aby chronić pamięć o korzeniach naszej narodowej tożsamości oraz o uniwersalnym przesłaniu św. Jana Pawła II. Jest miejscem edukacji, dialogu i budowania postaw odpowiedzialności za wspólnotę narodową. Dlatego wszelkie próby jego marginalizacji lub likwidacji odbieramy jako działanie wymierzone w dobro wspólne, jakim jest prawda o dziejach Polski i roli chrześcijaństwa w kształtowaniu naszego narodu. Próby jego marginalizacji interpretujemy jako zamach na pamięć historyczną, na dorobek Jana Pawła II i na prawo Polaków do dostępu do rzetelnej wiedzy o własnych korzeniach.

Akcja Katolicka podkreśla, że dziedzictwo św. Jana Pawła II jest integral-

ną częścią historii Polski i domaga się poszanowania instytucji, które to dziedzictwo strzegą. Wzywamy odpowiedzialne władze, instytucje publiczne oraz opinię społeczną do obrony Muzeum „Pamięć i Tożsamość” jako miejsca służącego wszystkim, niezależnie od światopoglądu, którzy pragną poznawać prawdę o historii, kulturze i duchowych fundamentach naszego narodu.

Akcja Katolicka stanowczo podkreśla, że dziedzictwo św. Jana Pawła II nie jest własnością jednej grupy czy środowiska, jest dobrem całej Polski, a instytucje je chroniące zasługują na szacunek i wsparcie, a nie na próby osłabiania ich działalności.

Wzywamy władze publiczne, instytucje kultury oraz wszystkie środowiska odpowiedzialne za politykę pamięci do natychmiastowego odstąpienia od decyzji, które zagrażają funkcjonowaniu Muzeum. Domagamy się transparentności działań, poszanowania misji edukacyjnej instytucji oraz zapewnienia jej stabilnych warunków dalszego rozwoju.

Akcja Katolicka w Polsce solidaryzuje się z twórcami placówki, jej pracownikami oraz wszystkimi obywatelami, dla których troska o pamięć narodową jest obowiązkiem, a nie kwestią politycznego uznania. Wyrażamy solidarność z pracownikami i twórcami Muzeum oraz wszystkimi, którzy wspierają jego misję.

Nie pozwolimy na niszczenie miejsca, które ma służyć prawdzie i przyszłym pokoleniom.

Prezes Akcji Katolickiej w Polsce  
Andrzej Kamiński

Do wiadomości:

1. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
2. Muzeum „Pamięć i Tożsamość” im. Św. Jana Pawła II w Toruniu
3. Fundacja Lux Veritatis

Ryszard Czarnecki

**RYSIE OKO**



### Szaleństwo a la Finlandia

Lubię Finów. Za co? Za marszałka Mannerheima, który dzielnie stawiał opór Sowietom w latach 1939-1940 (inna sprawa, że był wprawdzie fińskim obywatelem, ale Szwedem, reprezentantem licznej szwedzkiej mniejszości). Za fińskich snajperów, którzy ustrzelili w obronie niepodległości sporo najeźdźców z Armii Czerwonej. Za kantele – tradycyjny instrument muzyczny, o którym usłyszałem po raz pierwszy jako dziecko, gdy przeczytałem książkę o „Suomi” (fińska nazwa ich ojczyzny). Za koedukacyjne sauny. Za świetnych hokeistów na lodzie, którzy sięgają po tytuły mistrza świata, wygrywając z nacjami kilkadziesiąt razy od nich większymi (sic!).

Jednak teraz popukałem się w głowę, gdy usłyszałem, jak Finlandia sama sobie nałożyła sznur politycznej po-

prawności na szyję. Szkoda. Tacy fajni ludzie, a tacy szybcy do wkładania sobie i swoim rodakom kagańca na usta. Chodzi o odebranie tytułu Miss Finlandia 2025 młodej pannie, która zażartowała na mediach społecznościowych przykładając do swoich oczu palce i imitując skośne oczy.

Nie słyszałem o oburzeniu Azjatów, za to oburzenie Finów było niemal święte. Niemal – bo to jednak laicki kraj. Dziewczynę szybko pozbawiono tytułu, zmuszono do samokrytyki, a jej koronę na konferencji prasowej od razu przekazano dotychczasowej I wicemiss. Ta, co wygrała, namiętnie przeproszała na *socjalach*, a ta, co przegrała na wszelki wypadek już nic nie mówiła. Kabaret *made in Finland*.

Dzielny naród, którego elity, może zresztą szczególnie te związane z show biznesem, są w szponach politycznej poprawności. Widmo „political correctness” krąży nad Europą (Ameryką ostatnio mniej), także nad „Suomi”. W ramach hołdów na ołtarzu „politpoprawności” są też, jak właśnie w Finlandii, egzekucje nieostrożnych nieszczęśliwców, którzy

stając się osobami publicznymi nie zrozumieli, że nie mogą już zachowywać się jak tzw. normalni ludzie. Zatem gest sugerujący skośne oczy jest już nie tylko zabroniony, ale musi być piętnowany i poddany publicznej egzekucji.

Humorystyczne w tym jest to, że musztrowana i pozbawiona tytułu Miss Finlandii 2025 Sarah Dzafce nie jest, jak samo nazwisko wskazuje, rodowitą Finką, tylko pochodzi z rodziny imigrantów (ściślej: ojciec z Kosowa, matka z Finlandii). A jednak za żart uczyniony podczas kolacji w azjatyckiej knajpie (stąd jego geneza) pozbawiono Miss Sarah tytułu Miss. Tytuł od niej przejęła więc... rodowita Finka.

Honor Finów uratował, o dziwo, polityk. Poseł współrządzącej Partii Finów – poprzednia nazwa: Partia Prawdziwych Finów, obecnie w Parlamencie Europejskim jest razem z PiS w grupie Europejskich Konserwatystów i Reformatorów – wykonał identyczny gest skośnych oczu pokazując w ten sposób, że ma w nosie polityczną poprawność. Chwała jedynemu sprawiedliwemu, ale Finom współczuję...

# Administracja deficytu



JERZY PAWLAS

■ PO dwóch latach nieudolnych rządów premier zapowiada – będziemy czyścić i rozliczać. A przecież minęło już dość czasu, by rozliczyli go obywatele. Tym bardziej, że zamierza „przywracać przyzwoitość zgodnie z prawem, tak jak my je rozumiemy”

Tak, jak brakuje administracji 13 grudnia sprawczości i efektywności, tak nie brakuje jej sprawności w „przywracaniu praworządności” bezprawiem, w „przywracaniu przyzwoitości” nikczemnością i podłością, w dyskredytowaniu zamierzeń przeciwników politycznych – na przykład ograniczając CPK, forsując zmianę jego nazwę, choć to niemożliwe (ustawa). Jest także wiele innych osiągnięć, jak choćby niekonstytucyjne przejęcie mediów publicznych, zawłaszczenie wymiaru sprawiedliwości (sądy, prokuratura), podważenie statusu tysięcy sędziów, nie mówiąc o atakach na TK, SN czy KRS. Niezależnie od tego, trzeba docenić ingerencje w oświatę (gender), ograniczenie lekcji religii, deprecjację życia nienarodzonego, jak również kwestionowanie ważności wyborów prezydenckich. Skala bezprawia, którą przed powołaniem administracji 13 grudnia trudno byłoby sobie wyobrazić.

Podobnie z dziurą budżetową. W 2024 roku było to 240 mld zł, w 2025 – 289 mld zł, a na 2026 przewiduje się 271 mld zł. Jak oni to robią, pozostaje na razie ich tajemnicą, co predestynuje ich do noblowskiej nagrody. Jak na razie minister finansów nie podaje się do dymisji, i to pomimo pozbawienia subwencji największej partii opozycyjnej. Inni ministrowie (a jest ich rekordowa liczba – 118, ze współpracownikami premiera – blisko 130) też nie mają sobie nic do zarzucenia. Kosztowne zgromadzenie PO-fachowców – jak wszystkie poprzednie – może generować tylko zapaść gospodarki i pauperyzację społeczeństwa.

Gdy po kraju grasują rosyjscy dywersanci, minister infrastruktury zdra-

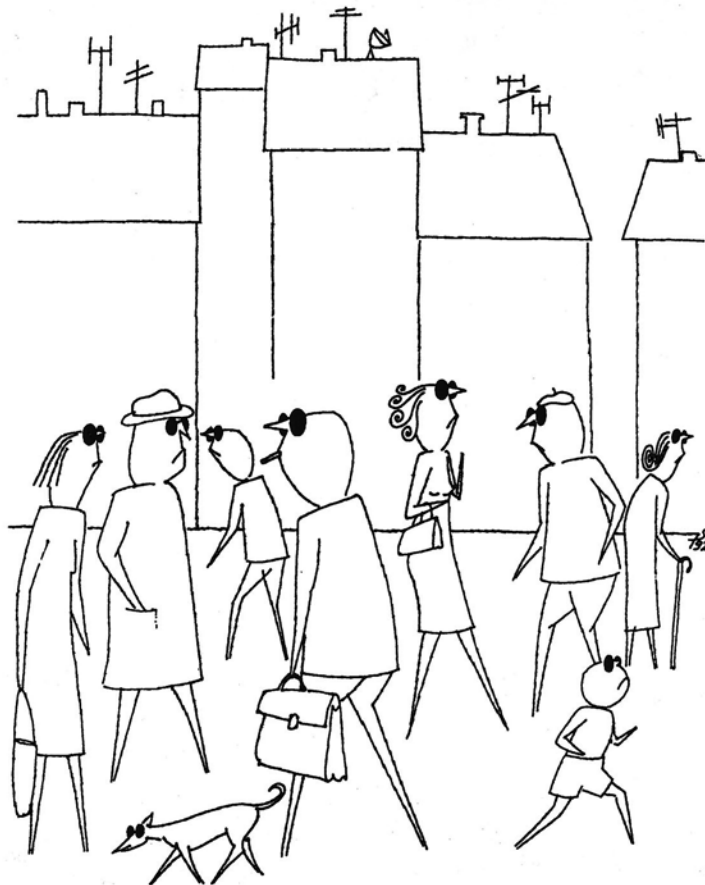
dza strategiczne tereny kolejowe, objęte zarządzeniem premiera alarmem 3 stopnia. Udany poród na stacji benzynowej to sugestia dla „reformatorów” służby zdrowia – niepotrzebne porodówki, a nawet SOR-y. Sądząc po mediach publicznych w likwidacji, do pełnego szczęścia obywateli brakuje tylko szybkiej ko-

rzędu (pozytywnie – 42%). To i tak nieźle, jak na kryzys, drożyznę, przemysł nienawiści i pogardy, bo 65% ankietowanych negatywnie ocenia realizację obietnic – „100 konkretów na 100 dni”, które okazały się „politycznymi przenośniami”. Zmarnowaliście dwa lata. Idziemy po was – pisze w internecie Piotr Duda, przewodniczący NSZZ Solidarność. Byliśmy cierpliwi, ale dość tego.

## Zapaść i drożyzna

Już nie tylko złośliwi mówią, że gdy premier poświęca się ustawkom (jak ta z balonami) i wpisom w mediach społecznościowych, to gospodarka grzęźnie przy braku dialogu społecznego z rządem. Mamy falę zwolnień grupowych, upadłości przedsiębiorstw, pogorszenie warunków pracy. Po dwu latach urzędowania 42,6% ankietowanych źle ocenia premiera. Niemniej to nie wydatki socjalne – wbrew propagandzie – powodują deficyt, lecz aktywność mafii VATowskiej, bo skarbowka zajmuje się ściganiem urzędników poprzedniego rządu i jego beneficjentów. Administracja 13 grudnia nie inicjuje rozwoju gospodarczego – rośnie bezrobocie i zadłużenie państwa. Niedoinwestowanej energetyce grozi katastrofa. Podobnie rolnictwu – obciążonemu unijnymi

Rys. Stefan Papp



regulacjami i zagrożonemu nawałą żywności ukraińskiej i z krajów Mercosur. Na szczęście dla administracji 13 grudnia, forsowanie ograniczenia emisji CO<sub>2</sub> o 90% do 2040 roku, które do reszty zniszczy brukselską gospodarkę, zablokowany z powodu wyborów do 2027 roku.

W częstochowskim zakładzie ZF (niemiecka grupa przemysłu mo-

lei zagranicznej produkcji. Jednak krytykować rządu nie wolno – pod groźbą postępowania sądowego. Tymczasem przewidywane podwyżki płac nie pokrywają inflacji, a jeszcze obywatelom zagrażają podwyżki prądu i ogrzewania. Zmniejszono wydatki na przeciwdziałanie bezrobociu (gdy ono rośnie). Nic więc dziwnego, że 50,5% ankietowanych negatywnie ocenia pracę

►



► toryzacyjnego) od 1 kwartału przyszłego roku nastąpią zwolnienia grupowe. To konsekwencja zapaści rynku motoryzacyjnego, w jaką wprowadzili go brukselokraci. To tylko jedna z branż, ale w całej gospodarce zatrudnienie w latach 2023-2025 spadło o 90 tys. ludzi, podczas gdy w latach 2016-2023 wzrosło o ponad 700 tys. pracowników. Tymczasem towarzysz marszałek rotacyjny zachęca do protestów przed sejmowym budynkiem. Powód – głosowanie prezydenckiego weta do tzw. ustawy łańcuchowej. Takimi problemami zajmują się parlamentarzyści w tragicznej sytuacji budżetowej i gospodarczej.

Zgoda na unijny pakt migracyjny i zielone szaleństwo wprowadzają zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Szpital w Choszcznie może otrzymać sprzęt diagnostyczny ze środków unijnych, jeżeli przeszkoli załogę w zakresie lgbt za swoje pieniądze. Taka to brukselska suwerenność gospodarcza. Ale niezależnie od tego nastąpiło przecież spowolnienie gospodarcze, zatrzymanie strategicznych inwestycji, nie mówiąc o zapaści systemu ochrony zdrowia, niszczeniu edukacji czy pauperyzacji społeczeństwa. Zadłużenie obywateli sięga już 42,8 mld zł. Prawie 2 mln ludzi zalega z kredytami, spłatą pożyczek, opłatami za zakupy ratalne, zapłatą rachunków za prąd, gaz, wodę.

Z kolei Biuro Informacji Kredytowej podaje, że blisko ¼ przedsiębiorców przewiduje, że w bieżącym roku firmie grozi likwidacja. Gdy w 2022 roku odano do użytku 234 tys. mieszkań, to w ubiegłym roku tylko 200 tys. (to najmniej od 2018 roku). W końcu cokolwiek by mówić o naszej gospodarce, to Eurostat obliczył, że we wrześniu br. produkcja budowlana zmniejszyła się o 1,9% w porównaniu z ub. rokiem, gdy w innych krajach wzrosła (Bułgaria – 9,7%, Słowenia – 25,7%). W tej sytuacji administracja 13 grudnia finansuje reklamujące ją billboardy, czy jednodniowe spotkania z polskim kosmonautą (ponad 300 tys. zł). Po dwóch latach urzędowania administracji 13 grudnia 40% ankietowanych przez Instytut Badań Pollster stwierdza, że żyje im się gorzej, niż wcześniej. Dla społeczeństwa najważniejsza jest poprawa warunków życia (40,1%, gdy dla rządu – rozliczenia PiS (tylko 11% w badaniach CBOS).

### Demolka prawna

Proces „przywracania praworządności” trwa sobie w najlepsze, animowany przez ministra sprawiedliwości, który nie waha się grozić posłowi (w koń-

cu wolnemu człowiekowi) porwaniem i przewózką w bagażniku samochodowym. Taka to PO-kultura prawna. W końcu KRS nie bez racji ujawniła 458 naruszeń niezależności sądów i niezawisłości sędziowskiej. Tymczasem administracja 13 grudnia obcięła finansowanie SN, także sędziowie TK zostali bez wynagrodzeń. Niemniej w przyszłym roku ma być ono przywrócone, gdy posłowie wybiorą nowych sędziów. Niezależnie od tego cięcia wydatków obejmą również resort sprawiedliwości (SN, NSA).

Powoływać rząd 13 grudnia to jakiś ponury żart, żeby nie powiedzieć nawiązanie do subkultury polityczno-prawnej, czyli jaruzelszczyzny. Jak wieść gminna niesie, władzę przejęli politycy, wywodzący się z marginalnych ugrupowań politycznych, a przede wszystkim różnego rodzaju nieudacznicy, przedstawiciele partii oszustów, przestępcy w białych kołnierzykach, grubo-kreskowi dorobkiewiczze, komunistyczni aparatczyki – jednym słowem postkomunisty przejmują państwo, a esbecy odyskują przywilejowane emerytury. Minister finansów nie kryje satysfakcji – jesteśmy dwudziestą gospodarką świata. Odczuwamy to w portfelach. Nie precyzuje jednak w czyich.

Resort sprawiedliwości też nie ustaje w kruczkach prawnych, podważających trójpodział władzy. Nie publikuje orzeczeń TK, pomija orzeczenia SN, co więcej – zmienia ustawy aktami prawnymi niższego rzędu (rozporządzenia), a jeszcze deprecjonuje projekty ustaw prezydenckich. W konsekwencji zajmuje się sprawami, które przynależą bardziej do opozycji politycznej, niż do organu administracji publicznej. Tak więc destrukcja wymiaru sprawiedliwości postępuje, sankcjonowana przez nielegalnych prokuratorów. Nie protestowali, gdy rząd forsował nadregulację implementacji brukselskiego prawa MICA, dotyczącej rynku kryptowalut.

Taka działalność resortu sprawiedliwości zyskuje przychylną zwolenników pato-władzy. Na sali posiedzeń SN pojawili się bojówkarze z transparentem – „Trzeba stosować się do orzeczeń TSUE”. Właśnie Sąd podejmował uchwałę, która powinna być oczywista dla każdego obywatela, ale nie jest nawet dla PO-pracowników wymiaru sprawiedliwości. Otóż skoro Polska nie przekazała unijnym trybunałom kompetencji do oceny swego wymiaru sprawiedliwości, to nie mogą one w niego ingerować. To kwestia suwerenności naszego państwa. Tymczasem resort sprawiedliwości, odwołując się do wydumanych kompetencji brukselskich trybunałów, stawia się ponad polskim prawem, a za unijną centralizacją.

Poza zainteresowaniem resortu sprawiedliwości pozostają poczynania służb specjalnych, które zamiast troszczyć się o bezpieczeństwo państwa i obywateli – po prostu „ciekną”. Najpierw przeciw prezydentowi w kampanii wyborczej, teraz przeciw szefowi BBN (dane z teczki osobowej ministra). PiS zgłosił sprawę do prokuratury, ale przecież koincydencja jest oczywista. Wcześniej bowiem BBN ujawnił raport Państwowej Komisji ds. wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo RP w latach 2007-2022. Wymieniał on polityków, którzy nie powinni pełnić publicznych (autorzy ruskiego resetu). Administracja 13 grudnia utajniła ten raport, co było polityczną cenzurą. Niemniej komisja – powołana ustawowo – formalnie nadal istnieje (nie zmieniono ustawy), co jest jaskrawym przyczynkiem do „przywracania praworządności” przez resort sprawiedliwości.

### Złudzenia i zagrożenia

Gdy rząd ratuje planetę, obywatele z trudem opłacają rachunki za prąd i ogrzewanie. Gdy rząd „pochyła się” nad przyrodą, to zwierzyna mnoży się nad podziw (dziki, wilki, łosie, niedźwiedzie), zaś obywatele ponoszą straty w swoich gospodarstwach. Gdy rząd godzi się na brukselską politykę klimatyczną, to nie tylko polska gospodarka traci konkurencyjność (likwidacja miejsc pracy, postępujące ubóstwo), ale obywatele muszą przygotować się na zimy stulecia (ETS-y, dyrektwa budynkowa). Tymczasem brukselski dyktat klimatyczny zagraża także rolnictwu, nie mówiąc o perspektywie napływu żywności ukraińskiej i południowoamerykańskiej. I nadal rozwija się antycywilizacyjna działalność resortu środowiska. Już to występuje przeciwko żegludze śródlądowej (Odra), już to chce pozostawić Puszczę Białowieską samej sobie (aby zamarła jako pomnik przyrody), bo gospodarka leśna jest przeciw naturze.

**Aktywiści i urzędnicy ratujący planetę coraz bardziej oddalają się od rzeczywistości. W państwach, gdzie rozwija się OZE, rachunki są najwyższe w UE. Nie informuje się obywatele, że konsekwencją OZE są wysokie koszty (i awarie) sieci, niestabilne napływy energii, nie mówiąc o rosnących cenach uprawnień do emisji CO2. Niemniej, tak jak nikt nie myśli o zbilansowaniu plusów i minusów zależności od brukselokraców, tak nikt nie myśli o wykorzystaniu czystych technologii węglowych czy geotermii.**

Warszawa, 5.12.2025 r.

# LIST OTWARTY

## DOTYCZĄCY STYGMATYZACJI POLSKICH OFIAR NIEMIECKIEGO NAZISTOWSKIEGO REŻIMU I BEZCZESZCZENIA PAMIĘCI ŻYDOWSKICH OFIAR HOLOKAUSTU

**My, niżej podpisani przedstawiciele polskiego środowiska naukowego, historycznego i społecznego, wyrażamy głębokie zaniepokojenie i stanowczy sprzeciw wobec działania niemieckich i austriackich instytucji kultury, pamięci historycznej oraz instytucji naukowych promujących wydarzenia i publikacje, które w sposób otwarty sprzeniewierają się roli, do której zostały powołane i propagują fałszywą narrację historyczną dotyczącą polskich ofiar nazistowskiego reżimu niemieckiego.**

Szczególnie niepokojące są wydarzenia dotyczące promocji książki historyka Grzegorza Rossolińskiego-Liebe zatrudnionego na Freie Universität w Berlinie.

W dniu 29 września 2025 miała miejsce prezentacja książki Grzegorza Rossolińskiego-Liebe „Polnische Bürgermeister und der Holocaust” w Gedenk – und Bildungsstätte Haus der Wannsee-Konferenz, Am Großen Wannsee 56-58 w Berlinie.

W dniu 12 listopada odbyła się prezentacja książki „Polnische Bürgermeister und der Holocaust” organizowana przez Central European University w Wiedniu wraz z Wiener Wiesenthal Institut oraz Institut für Osteuropäische Geschichte.

Na dzień 25 listopada 2025 roku zaplanowano spotkanie dotyczące wyżej wspomnianej książki w „Domu Polsko-Niemieckim” w Berlinie, które – wg doniesień medialnych – zostało przełożone na inny, na razie nieokreślony termin.

W oficjalnych zapowiedziach spotkań zamieszczona jest informacja, którą umieszczono także na stronie internetowej Domu Polsko-Niemieckiego. Informuje ona, że:

*W czasie II wojny światowej polscy burmistrzowie stanowili kluczową grupę urzędników w aparacie administracyjnym „Generalnego Gubernatorstwa”. Wspólnie z niemieckimi starostami i burmistrzami kształtowali politykę lokalną i byli w znacznym stopniu zaangażowani w prześladowania i mordowanie polskich i europejskich Żydów.*

**Jako polskie środowisko naukowe, historyczne i społeczne z całą stanowczością odrzucamy główną tezę spotkania jako fałszywą, sprzeczną z prawdą historyczną i nierzetelną naukowo, a ponadto godzącą w dobre relacje polsko-niemieckie.**

Wszystkie wyżej wymienione instytucje są powołane do tego, aby zachować i dokumentować zbrodnie ludobójstwa i prześladowań dokonanych przez narodowo-socjalistyczny reżim niemiecki w latach 1933-1945, zachować i przekazywać pamięć historyczną w sposób rzetelny, uczciwy i obiektywny następnym pokoleniom i czcić pamięć ofiar.

Szczególne zdumienie wywołuje prezentacja książki, która w sposób manipulacyjny przerzuca odpowiedzialność za zbrodnie narodowo-socjalistycznego reżimu niemieckiego na naród polski w instytucji, która znajduje się w willi Wannsee. To właśnie tam w dniu 20 stycznia 1942 roku odbyła się konferencja najważniejszych przedstawicieli rządu niemieckiego i policji pod przewodnictwem SS-Obergruppenführera Reinharda Heydricha. Tam zostały ustalone szczegóły dotyczące realizacji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie”, czyli wymordowania wszystkich europejskich Żydów. Czy przedstawiciele tego muzeum nie mają wiedzy i świadomości tego, kto dokonał zbrodni Shoah, czy też w sposób otwarty sprzeniewierają się powierzonej im misji?

Podobnie Wiener Wiesenthal Institut für Holocaust-Studien w Wiedniu, noszący imię Szymona Wiesenthala – polskiego Żyda Szymona Wiesenthala (1908-2005) ze Lwowa, który był więźniem niemieckiego obozu janowskiego we Lwowie, a 89 członków jego rodziny zginęło w obozie śmierci w Bełżcu. On sam był więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych: Płaszów, Gross-Rosen, Buchenwald i Mauthausen, cudem unikając śmierci. Czy Wiener Wiesenthal Institut für Holocaust-Studien w Wiedniu w zaledwie 80 lat po zakończeniu II wojny światowej już nie pamięta losu swojego patrona, który po-

święcił swoje życie ściganiu nazistowskich zbrodniarzy?

Zwracamy również uwagę, że książka została poddana krytycznej naukowej analizie przez Instytut Pamięci Narodowej. Z recenzji autorstwa dr Damiana Sitkiewicza wynika, że publikacja nosi znamiona publicystyki, co przejawia się w tendencyjnym doborze faktów, dywagacjach i spekulacjach, a także w celowym pomijaniu elementarnego kontekstu historycznego, takiego jak rasistowska polityka Niemiec. Poprzez użycie bezosobowych sformułowań, autor minimalizuje rolę i sprawstwo Niemców, dążąc do fałszywego zrównania polskich burmistrzów z okupantami jako rzekomo równoprawnych partnerów w realizacji zbrodni. Ostatecznym celem tych zabiegów jest przekonanie czytelnika, jakoby lokalni urzędnicy polscy w Generalnym Gubernatorstwie byli współodpowiedzialni za zagładę Żydów.

Należy wskazać, że **odwracanie ról sprawcy i ofiary**, zwłaszcza w niemieckiej instytucji publicznej, która ma służyć pojednaniu i pogłębianiu przyjaźni, ponownie **stygmatyzuje i traumatyzuje polskie Ofiary drugiej wojny światowej, a także ich rodziny**. Traumatyzacja i rany drugiej wojny światowej nadal pozostają żywe w naszym kraju. Nie służy to **budowaniu dobrych relacji polsko-niemieckich**, a w naszym przekonaniu jest dla nich wręcz dewastujące, budzi to naszą troskę i głębokie niezrozumienie.

W kontekście planowanego w Berlinie wydarzenia pragniemy wyrazić troskę o **losy polsko-niemieckiego pojednania**. Zapowiedź spotkania jest odbierana w społeczeństwie jako próba przesunięcia odpowiedzialności za Holocaust z Niemców na Polaków, a tym samym klasyczny zabieg odwró- ▶



► cenia ról między ofiarą a sprawcą. **Sprawcami Holokaustu byli nazistowscy Niemcy.**

Brutalna okupacja Polski przez III Rzeszę miała charakter bezprecedensowy, w znacznej mierze i w wielu obszarach eksterminacyjny. Lista miejsc i faktów zbrodni jest bardzo długa. Administracja publiczna była całkowicie zdominowana przez niemieckiego okupanta, a polscy obywatele, także pełniący funkcje administracyjne, całkowicie podporządkowani rozkazom Niemców.

**Pragniemy przypomnieć, że w nazistowskiej hierarchii rasowej Polacy byli uznawani za „podludzi” i przeznaczeni częściowo do eksterminacji, częściowo do pracy, a częściowo do eksterminacji przez pracę.**

W czasie drugiej wojny z rąk niemieckich okupantów zginęło – według różnych szacunków – od 5 do 6 milionów polskich obywateli. Połowę z nich stanowili polscy Żydzi uśmierceni w ramach Zagłady przez hitlerowskich najeźdźców. Kolejne kilka milionów polskich obywateli (o różnym pochodzeniu etnicznym) zostało trwale okaleczonych fizycznie, nie wspominając o traumach i okaleczeniach psychicznych. Około trzech milionów polskich obywateli zostało zmuszonych do pracy przymusowej, zostając de facto niewolnikami, a ziemie polskie przekształcono w kolonie III Rzeszy. Wielu z nich nie dożyło końca wojny, bo zmarli w wyniku wycieńczenia, chorób, bombardowań lub złego traktowania. Setki tysięcy polskich obywateli zostało wziętych do niewoli, setki tysięcy trafiły do obozów koncentracyjnych. Polacy, niezależnie od etnicznego pochodzenia, ginęli z rąk hitlerowców w masowych egzekucjach. Ponad milion dzieci zostało sierotami, a około 200 tysięcy zostało wywiezione do Niemiec w celu przymusowej germanizacji.

Podczas Powstania Warszawskiego Niemcy zrównali z ziemią polską stolicę i zabili około 200 tysięcy mieszkańców miasta. Ofiarami byli w znakomitej większości bezbronni cywile, czego przykładem była Rzeź Woli – masowa eksterminacja mieszkańców całej dzielnicy, dokonana przez oddziały SS pod dowództwem SS-Gruppenführera Heinza Reinefartha na początku sierpnia 1944 roku.

Apelujemy o **zachowanie etycznego podejścia do badań naukowych oraz rzetelność i uczciwość**. Przesuwanie odpowiedzialności za Holokaust na „polskich burmistrzów” to nadużycie, ale przede wszystkim to bezczeszczanie pamięci żydowskich Ofiar. Ofiary te, niezależnie od etnicznego pochodzenia lub wyznania, były przede wszystkim obywatelami Polski, mieszkańcami polskich miast. Każda ofiara miała swoje imię, swoją rodzinę, tworzyła swój własny świat.



Juliusz S. Kulski, zastępca prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego.

Zwracamy również uwagę na to, że w zapowiedzi spotkania jest widoczna okładka książki autorstwa Grzegorza Rossolińskiego-Liebe, na której znajduje się fotografia wybitnego Polaka, **Juliana Spitosława Kulskiego**. Przedstawienie go jako symbolu Holokaustu jest jawnym zakłamaniem historii, podobnie jak sam tytuł książki „polscy burmistrzowie i Holokaust” sugerujący ich sprawstwo i odpowiedzialność. Przed wojną Kulski był zastępcą prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego, który na początku wojny został aresztowany przez gestapo i brutalnie zamordowany. Podobnie tragiczny los spotkał wiceprezydenta Warszawy, Jana Pohoskiego,

który został aresztowany i zamordowany przez Niemców w lesie w Palmirach w czerwcu 1940 r.

Julian Spitosław Kulski w czasie wojny (1939-1944) pełnił funkcję komisarycznego burmistrza Warszawy **za zgodą władz Polskiego Państwa Podziemnego i rządu na uchodźstwie**. Tymczasem w kontekście zapowiedzi spotkania, insynuowanie, że Julian Spitosław Kulski był w *„znaczny stopniu zaangażowany w prześladowania i mordowanie polskich i europejskich Żydów”*, obarczanie go współodpowiedzialnością za Zagładę i stawianie niemal na równi z niemieckimi okupantami, jest **sprzeczne z historyczną prawdą**.

Warto podkreślić, że **Julian Spitosław Kulski sam miał żydowskie pochodzenie**. Jego pradziadkiem był główny rabin Warszawy w okresie od 1856 roku do powstania styczniowego, polski patriota Dow Ber Meisels. W czasie wojny Kulski ukrywał Żydów we własnym mieszkaniu. W 2018 roku **został pośmiertnie odznaczony medalem „From the Depths dla Sprawiedliwych im. Edwarda Mosberga”**. Dziesiątki tysięcy polskich obywateli żydowskiego pochodzenia zawdzięczało mu życie. Kulski wraz z pracownikami warszawskiego ratusza wystawiał Żydom fałszywe dokumenty tożsamości i zaświadczenia o zatrudnieniu w Urzędzie Miasta. Pomagał członkom ruchu oporu, zbiegom poszukiwanym przez Niemców, uciekinierom z warszawskiego getta. **Jako osoba pochodzenia żydowskiego i współpracownik Polskiego Państwa Podziemnego codziennie ryzykował własnym życiem.**

Wyrażamy nadzieję, że nasz głos dotrze do tych osób i instytucji, które są odpowiedzialne za pamięć i edukację o tym najstraszniejszym okresie w historii Europy i świata i nastąpi refleksja. Pamięć o zbrodniach narodowo-socjalistycznego reżimu niemieckiego powinna być dla nas przestroga. Jesteśmy winni zachować pamięć ofiar, które już nie mogą same mówić o ich strasznym losie, a my – dzisiejsze pokolenia – jesteśmy i będziemy strażnikami tej pamięci.

LINK DO LISTU:

[https://fundacijakulskich.org.pl/wp-content/uploads/2025/12/LIST\\_OTWAR\\_TY\\_PL\\_PL.pdf](https://fundacijakulskich.org.pl/wp-content/uploads/2025/12/LIST_OTWAR_TY_PL_PL.pdf)

# Saga rodu Marusarzy



Waldemar Żyszkiewicz

**ARCHIWUM  
WSPÓŁCZESNOŚCI**

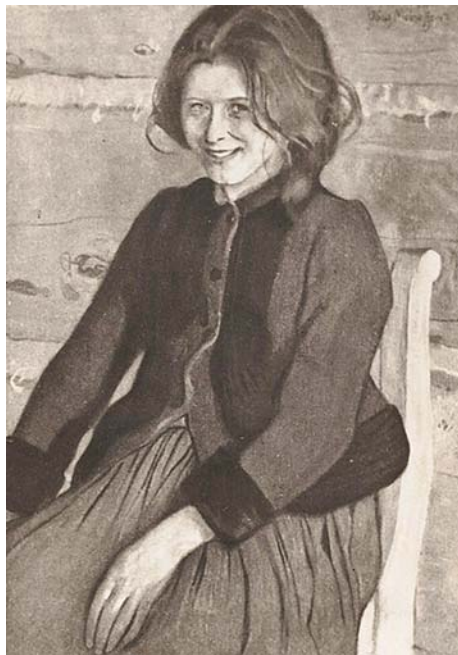
■ Stanisław Marusarz (1913-1993), najbardziej utytułowany polski sportowiec, oddał w czasie swej kariery około 10 tysięcy skoków, w tym ponad 7 tysięcy na Wielkiej Krokwi w Zakopanem, pokonując w powietrzu dystans siedmiuset kilometrów. Ale przecież życie tego pasjonata wyczynu sportowego wcale na sporcie się nie kończyło. Porucznik AK, kurier tatrzański, kawaler Orderu Virtuti Militari. Rajdowiec, zapalony myśliwy, wspaniały gawędziarz. Człowiek niepowszedni. Dzieje góralskiego rodu Marusarzy obfitują w takie postaci.

Pierwsze zapiski dotyczące góralskiej rodziny Tatarów pochodzą z roku 1605, zaś Marusarów (później Marusarzy) – z początków XVIII wieku. Oba rody połączył ślub rodziców przyszłego „króla nart”. Jan Marusarz pojął za żonę Helenę, córkę Szymona Tatara, jednego z pierwszych przewodników tatrzańskich. Słynąca z urody Helena – co łatwo sprawdzić na obrazie pędzla Józefa Mehoffera – obdarzyła nią szóstkę swoich dzieci: Jana, Stanisława, Zofię, Bronisławę, Helenę i Marię, które kolejno przychodziły na świat w drugiej dekadzie dwudziestego wieku.

## Sportowcy i konspiratorzy

Wielka sportowa kariera Stanisława, Jana i Heleny rozpoczynała się w bezpośrednim sąsiedztwie ich rodzinnego gniazda, czyli na zakopiańskich Lipkach i Wierszykach. Do pierwszych szusów służyły im własnoręcznie zmajstrowane „narty” przywiązywane rzemieniami do kierpców, a zafascynowany skokami Staszek budował ze śniegu, desek i gałęzi swoje pierwsze skocznie. Jan i Helena największe swe triumfy święcili w konkurencjach alpejskich, czyli w slalomach i zjazdach. Marusarzówna była nie tylko wspaniałą sportsmenką (dziewięć razy zdobyła tytuł mistrzyni Polski), ale i piękną dziewczyną. Pozowała do zdjęć reklamowych, była dublerką w filmie „Halka”, brała też udział jako modelka w rewii mody zimowej, zorganizowanej w Warszawie przed zakopiańskimi zawodami FIS w 1939 roku.

Wybuch wojny zastał Staszka i Bronię Marusarzy w prowadzonym przez nich schronisku na Hali Pyszej. Od pierwszych dni okupacji funkcjonowało ono jako dogodny punkt przerzutowy dla kurierów tatrzańskich. Staszek, Helena i Jan wyruszyli na kurierskie szlaki. Pozostałe trzy siostry zostały łączniczkami w AK. Najstarszą z nich Zofię schwytano i osadzono w obozie w Ravensbrück, gdzie przesiedziała 5 lat. Bronia i Ma-



Helena Tatar – malował Józef Mehoffer.

rysia po ucieczce przez zieloną granicę trafiły do polskiego wojska na Zachodzie. I pozostały już na emigracji. Jednak najwyższą cenę za udział w konspiracji zapłaciła Helena, aresztowana na Słowacji i rozstrzelana przez Niemców w Pogórskiej Woli pod Tarnowem 12 września 1941. Miała wtedy zaledwie 23 lata.

## Góral z lwowianką

Ona, czarnooka filigranowa jedynaczka z „dobrego domu”. Wychowanka słynnego lwowskiego gimnazjum Sacré Coeur. Córka dyrektora banku we Lwowie Władysława Jeziorskiego, legionisty, autora i zbieracza pieśni żołnierskich. On, sława sportowa, wicemistrz świata w skokach narciarskich (Lahti 1938). A do tego wysoki, płowowłosy, o wesołych błękitnych oczach. Poznali się, gdy z zakopiańskiej willi „Heńka”, będącej wówczas własnością jej rodziców, uciekł ukochany biały szpic. Pies zapędził się na Małe Żyw-

czańskie, tam gdzie mieszkali Marusarze i wybrał Staszka na swojego pana.

Irena z Jeziorskich i Stanisław Marusarz pobrali się w listopadzie 1939 roku. Podczas gdy mąż konspirował, żona na tajnych kompletach prowadzonych w Zakopanem przez profesorów AGH zaczęła studiować architekturę. Staszek „wpadł” po raz pierwszy, gdy wracał z przesyłką kurierską z Budapesztu. Złapali go Słowacy w Szczyrbskim Plesie, ale im uciekł, skacząc z pierwszego piętra strażnicy. W obawie o życie postanowił przedostać się z żoną na Węgry. Zatrzymano ich przy próbie przekraczania granicznej rzeczki Hernad i odstawiono do aresztu w Preszowie. Stamtąd – przez katownię gestapo w zakopiańskiej willi „Palace” – Marusarz z wyrokiem śmierci trafił do więzienia na Montelupich w Krakowie.

Życie uratował mu brawurowy skok z drugiego piętra i sforsowanie więziennego muru. Trasę Kraków–Zakopane przebył pieszo. Po zaleczeniu rany postrzałowej, odniesionej podczas ucieczki z więzienia, przekradł się, tym razem szczęśliwie, na Węgry. Tam pozostał już do końca działań wojennych. Węgrzy nie omieszkali wykorzystać jego doświadczenia w zakresie budowy obiektów narciarskich.

## „Skok” do Karpacza

Wojna przerwała pasmo sukcesów sportowych Staszka Marusarza. Ale i po wojnie nie było lepiej. Teraz Niemców zaczęli wyręczać komuniści. Nadszedł rok 1946. Staszek z żoną przebywał właśnie w Krakowie, gdy w domu rodziców na Małym Żywczańskim zjawiono się UB. Ostrzeżony przez siostrę Zofię, prosto z Krakowa „skoczył” do Karpacza, gdzie ukrywał się przez dwa lata. W zaświadczeniu wydanym przez ówczesnego dyrektora Zarządu Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich czytamy: „Obyw. Marusarz Stanisław (...) wytoczył i przeprowadził w trudnym terenie nową na ▶



► miarę europejską narciarską trasę zjazdową długości 3,5 km. (...) Z uwagi na pracowitość i wysokie walory sportowe Obyw. Marusarz zasługuje w pełni na poparcie. Jego osiedlenie się w Karpaczu niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu narciarstwa polskiego na Dolnym Śląsku”.

Pochwały były całkowicie zasłużone. Stanisław Marusarz „jako kierownik techniczny budowy urządzeń sportowych”, prócz wspomnianej trasy, wybudował w Karpaczu dwie skocznie narciarskie, dzięki czemu mogły się tam odbyć pierwsze powojenne międzynarodowe mistrzostwa Polski. Magdalena, młodsza córka Stanisława, pamięta jak ojciec zwierzał się jej w tajemnicy, że dochowując wierności żołnierskiej przysiędze, także w Karpaczu ułatwiał przekraczanie zielonej granicy osobom przesładowanym, tym razem przez bezpiekę.

### Dom na Wierszykach

Projekt przygotowała – już jako absolwentka krakowskiej architektury – pani Irena, harmonijnie łącząc tradycje góralskiego budownictwa drewnianego z udogodnieniami właściwymi dla nowoczesnego domu mieszkalnego. Wybudował go dla niej na Wierszykach Staszek, człowiek, dla którego nie było rzeczy niemożliwych.

Przez zakopiański dom Ireny i Stanisława przewijało się wiele znakomości, nie tylko zresztą ze świata sportu. Wielu słynnych polityków pragnęło poznać osobiście wybitnego polskiego sportowca. Jednym z nich był prezydent Finlandii Urho Kekkonen. W domowych zbiorach są narty ofiarowane Staszce przez fińskiego prezydenta, który sam czynnie uprawiał biegi narciarskie. Marusarz w rewanżu подарował swemu



Pogórska Wola miejsce zamordowania Heleny Marusarzówny



Zakopiański cmentarz Na Pęksowym Brzyzku. Grób Ireny i Stanisława Marusarzy oraz Heleny Marusarzówny. Fot. autora

gościowi nóż myśliwski, własnoręcznie wykonany z jeleniego rogu.

Staszek był niezrównanym gawędziarzem. Nikt, jak on, nie potrafił opowiadać o zwyczajach zwierząt, ptaków. O tym, jak pachną trawy w letnią noc na Przysłopie Miętusim. O łowieniu pstrągów. O polowaniach, które z czasem coraz bardziej zamieniały się w podglądanie zwierząt. Całe noce potrafił spędzać na zbudowanej przez siebie ambonie, na którą „poszedł” cały zapas znajdujących się w domu kijków narciarskich.

Stanisław Marusarz zmarł nagle w październiku 1993 roku, gdy przemawiał podczas pogrzebu profesora Wacława Felczaka, wielkiego przyjaciela Węgier, ideowego mentora liderów węgierskiej opozycji antykomunistycznej, a swego przyjaciela z czasów konspiracji. Pani Marusarzowa odeszła rok później. Oboje leżą na starym cmentarzu zakopiańskim na Pęksowym Brzyzku. Nad ich grobem czuwa drewniany krzyż i Madonna namalowana na szkle przez córkę Magdalenę. W sąsiedniej mogile spoczywa Helena Marusarzówna.

### Spadkobiercy tradycji

Sportowe tradycje ojca kontynuuje syn Piotr, który od 25 lat pracuje we Francji jako instruktor narciarski. Jako junior odnosił liczne zwycięstwa. Podczas Uniwersjady w Innsbrucku w 1968 roku zajął 13 miejsce w trójkombinacji alpejskiej. Składają się na nią slalom specjalny i gigant oraz bieg zjazdowy. Po ojcu i stryju, którzy uprawiali szybownictwo, Piotr Marusarz odziedziczył także lotniczą pasję. Niedawno uzyskał licencję pilo-

ta awionetek. Natomiast jego żona Maria Katarzyna jest zapaloną amazonką.

Obie córki Ireny i Stanisława mają po rodzicach zdolności artystyczne. Starsza Barbara, ukończywszy zakopiańską Szkołę Rzemiosł Artystycznych, przez wiele lat pracowała zagranicą jako konserwator sztuki. Teraz wraz z mężem Stefanem Borgulą mieszka w pięknie zrekonstruowanej starej góralskiej chałupie. Ich dom i ogród, sąsiadujące o międzę z domem rodziców, bywają często przedmiotem zachwyty przechodzących w pobliżu turystów.

Młodsza córka Magdalena, po mężu Gądek, przejęła dom na Wierszykach. Trofea myśliwskie, zdobyte przez ojca puchary, medale i inne pamiątki znalazły w niej troskliwego kustosa. Sama od lat maluje na szkle. Coraz częściej są to kompozycje witrażowe do obiektów realizowanych przez jej męża Krzysztofa, cenionego architekta. W ślady ojca i babki poszedł syn Magdaleny Krzysztof, który już niedługo będzie bronił pracy dyplomowej. Czasochłonne studia nie przeszkodziły mu jednak w zdobyciu tytułu akademickiego wicemistrza Polski w karwingu ani w poślubieniu koleżanki ze studiów.

Pod koniec lata roku 2002 Agnieszka z Rączków i Krzysztof Gądek junior zawarli związek małżeński w Starym Kościółku w Zakopanem. Ich huczne wesele stało się okazją do rodzinnego zjazdu Marusarzy. Zabawa w udziałem licznych przyjaciół domu na Wierszykach trwała do rana. I ja tam byłem, litworówkę piłem!

# Podróż listopadowa na cmentarze kresowe



ZBIGNIEW SAGANOWSKI  
wiceprezes Towarzystwa

■ Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej (TMKK) jako organizacja pożytku publicznego działa na rzecz przywracania i podtrzymywania pamięci o naszych przodkach i naszej historii na Kresach wschodnich, w szczególności na terenie dzisiejszej Ukrainy.

Jej podstawowym działaniem jest odnajdywanie, oznaczanie i porządkowanie ginących i zaniedbanych miejsc pamięci narodowej oraz mogił ówczesnych obywateli Polski. W tym celu od 2010 roku na Ukrainę wyjeżdżają regularnie wolontariusze, aby pracować przy remontowaniu zniszczonych pomników i mogił.

Niezmiennie realizowane są dwa podstawowe wyjazdy robocze. Pierwszy majątkowy trwający 9-10 dni, podczas którego pracujemy na cmentarzach w rejonie Lwowa (Stare Siolo, Zimna Woda) oraz drugi 10-dniowy na początku sierpnia, kiedy wykonujemy prace na wielkim, ponad 200-letnim cmentarzu w Kołomyi.

Niezależnie od tych stałych terminów odbywają się krótsze, nieregularne wyjazdy na cmentarze na Wołyniu, a także podróże z darami pomocy humanitarnej dla tamtejszych Polaków. Ponadto w okolicy święta 11 listopada wyjeżdżamy na Ukrainę na około 10 dni, zawożąc na porządkowane cmentarze i miejsca pamięci wiązanki patriotyczne i znicze, aby uczcić pamięć przod-



Fragment cmentarza w Łanach, koło Bóbrki

ków i oddać hołd wszystkim poległym tam w obronie ojczyzny.

Powyższe wyjazdy kontynuujemy nieprzerwanie od dekad, także w okresie pandemii oraz trwającej od 2022 roku napaści Rosji na Ukrainę. Niestety w ostatnich trzech latach z powodu obaw o bezpieczeństwo borykamy się ze zmniejszeniem ilości gotowych do wyjazdu wolontariuszy.

\*\*\*

Tegoroczną podróż listopadową poświęciliśmy jak zwykle porządkowaniu cmentarzy i miejsc pamięci. Realizowaliśmy w ten sposób podjęte na 2025 rok zadanie dofinansowane przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika” w ramach akcji „Polskie dziedzictwo kulturowe za granicą – wolontariat. Edycja 2025”.

Przez 9 dni wolontariusze przejechali ponad 2600 km, odwiedzając 15 miejscowości z cmentarzami i miejscami pamięci narodowej. Uczestniczyliśmy w obchodach Święta Niepodległości we Lwowie, oddaliśmy hołd obrońcom Polski, zapaliliśmy znicze na mogiłach naszych przodków. Równom-



Budynek centralny klasztoru w Jazłowcu



► cześnie spotkaliśmy się z naszymi partnerami i przyjaciółmi oraz przekazaliśmy niewielkie wsparcie w postaci darów dla środowisk, z którymi współpracujemy od kilkunastu lat.

## Jazłowiec

Pierwszy etap podróży po Ukrainie objął Jazłowiec w obwodzie tarnopolskim, gdzie Siostry Niepokalanki prowadzą w trudnych warunkach swoją działalność. W roku 2022, po napaści Rosji, Siostry przyjmowały w klasztorze jazłowieckim setki uciekinierów z terenów działań wojennych (głównie kobiety i dzieci). Do dziś niewielka część z nich otrzymuje schronienie w Jazłowcu.

Jednym z aktualnych działań jest wybudowane i prowadzone przez Siostry oratorium „Ziarenko” znajdujące się w oddalonych o kilka kilometrów od klasztoru Trybuchowcach. Z dostępnych relacji widać, że dzieci czują się tam dobrze i chętnie uczęszczają na zajęcia. Siostra Przełożona, Julia, planuje rozbudowę oratorium, bo potrzeby opieki nad dziećmi wzrastają.

Ponadto udało się Siostrą odzyskać całe wielkie skrzydło zabudowań klasztornych (po szpitalu gruźliczym), które wymaga generalnego remontu, a więc ogromnych nakładów finansowych. Siostry zawsze zapraszają do odwiedzin klasztoru jazłowieckiego, gdzie można znaleźć nocleg i wyżywienie oraz wychnienie od pędu codziennego życia.

Na terenie klasztoru znajdują się katakumby, w których spoczywa założyciel-



Katakumby jazłowieckie



Pęknięty na 2 części krzyż częściowo odczyszczony i złożony w całość

ka Zgromadzenia – bł. Matka Marcelina Darowska. Potrzeby klasztoru są ogromne i każda nawet niewielka pomoc będzie przyjęta z wdzięcznością.



Kaplica Dunin-Borkowskich na cmentarzu w Mielnicy Podolskiej

## Dalej na wschód

Kolejny etap wyjazdu prowadził przez miejscowości: **Krzywcze**, koło Borszczowa – gdzie odnaleźliśmy ginący w zaroślach stary polski cmentarz, na którym udało się odsonić kilka leżących w zaroślach nagrobków z polskimi nazwiskami; **Mielnicę Podolską** – gdzie na starym, polskim cmentarzu miejscowi rzymskokatolicy wyremontowali niszczącą kaplicę grobową Dunin-Borkowskich oraz **Dźwiniaczkę** – miejsce, w którym święty Zygmunt Szczęsny Feliński, pełniąc posługę kapłańską, ułożył konstytucję zakonne dla Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

W miejscach tych, wraz z modlitwą, zapaliliśmy symboliczne znicze pamięci.

## Lwów i okolice

Następnym punktem podróży był Lwów i okolice. Wstąpiliśmy na cmentarz w **Zimnej Wodzie**, gdzie na kilkunastu mogiłach wykonaliśmy prace związane z usunięciem zarośli. Złożyliśmy też wiązanek patriotyczną na grobie młodego Legionisty Franciszka Korniaaka a na wielu pozostałych grobach zapaliliśmy znicze. Odwiedziliśmy cmentarz w **Starym Siole**. Tam przeprowadziliśmy jesienne prace porządkowe i zapaliliśmy znicze, a u gen. Romana Wybranowskiego dodatkowo złożyliśmy patriotyczną wiązanek. W dniu Święta Niepodległości Polski uczestniczyliśmy w uroczystościach zorganizowanych przez Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we **Lwowie**. Na cmentarzu Orłąt Lwowskich delegacja TMKK złożyła biało-czerwoną wiązanek przy grobie Nieznanych Żołnierzy, a w katedrze lwowskiej nasza grupa uczestniczyła w uroczystej mszy świę-

Ciąg dalszy na str. 20 ►

► tej, której przewodniczył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

W pobliżu **Bóbrki** zahaczyliśmy jeszcze o pobliską miejscowość **Łany**, przez którą każdorazowo przejeżdżamy w drodze na Pokucie, ale nigdy dotąd nie zatrzymaliśmy się w niej, aby spenetrować znajdujący się tam stary cmentarzyk. Tym razem dotarliśmy do ukrytego w drzewach i zaroślach cmentarza i rozejrzeliśmy się wśród stojących jeszcze pomników i krzyży. Okazało się, że pomiędzy ukraińskimi napisami (niektóre z polsko brzmiącymi nazwiskami) trafiliśmy na jedyną tabliczkę w języku polskim. Tabliczka na metalowym krzyżu dotyczyła pochówku Maryi z Kaszubów Witoszyńskiej (ur. 1866, zm. 1896).

### Pokucie

W kolejne dni udaliśmy się z rejonu Lwowa na Pokucie.



Katedra Lwowska – uroczysta msza święta 11 listopada



Memoriał upamiętniający tragiczne wydarzenia z 1941 roku w Czarnym Lesie



Delegacja TMKK składa wiązankę i znicze na Cmentarzu Obrońców Lwowa 11 listopada (fot. Ryszard Huber)

Jadąc z Bóbrki (lub Lwowa) do Kołomyi zawsze zatrzymuje nas w **okolicach Stanisławowa Czarny Las**, miej-

sce, w którym Niemcy rozstrzelali w 1941 roku ponad 700 przedstawicieli polskiej inteligencji Stanisławowa. Stworzono tam memoriał poświęcony ofiarom mordu, upamiętniający to tragiczne wydarzenie. Z pomnika uprzętnęliśmy naleciałe liście, złożyliśmy patriotyczną wiązankę i zapaliliśmy znicze.

Po dojechaniu do **Kołomyi** udaliśmy się na remontowany przez Towarzystwo od 2010 roku cmentarz rzymsko-katolicki i wykonaliśmy na nim jesienne prace porządkowe. Przy pomniku ofiar obozu internowania w Kosaczowie złożyliśmy w imieniu Towarzystwa Miłośników Kultury Kresowej biało-czerwoną wiązankę, a w imieniu Ogólnopolskiego Oddziału Kołomyjczyków (OOK) „Pokucie” zapaliliśmy znicze. Znicze od tych Towarzystw zapłonęły również przy pomniku Organizacji „Gwiazda”.

Ponadto na kilkudziesięciu mogiłach, w tym w szczególności na grobach powstańców i żołnierzy oraz znanych, zasłużonych mieszkańców regionu także zapaliliśmy znicze pamięci.

Tego samego dnia pojechaliśmy jeszcze do **kołomyjskiego kościoła pw. św. Ignacego Loyoli**, aby spotkać się z ks. proboszczem Michałem Machnio i porozmawiać o bieżących problemach związanych z prowadzonym remontem. Zaledwie przez 3-4 lata zostały tam wykonane bardzo poważne prace związane z samą budowlą, jak i jej otoczeniem.

Naprawiono dach, wykonano odwodnienie, drenaż i izolację fundamentów, odnowiono fronton kościoła, poszerzono posadzkę w prezbiterium i wyłożono ją płytkami, wokół kościoła wyrównano teren i wyłożono kostką, a wokół ścian poprowadzono instalację elektryczną do oświetlenia przyszłych stacji Krzyżowej. Plac kościelny otoczono nowym ogrodzeniem, które dopasowano architektonicznie do budowli. Ponadto zakupiony został w Polsce i sprowadzony do ►



► Kołomyi duży ważyący blisko pół tony piec na pellet do ogrzewania kościoła.

Szereg innych działań ks. Proboszcz przeprowadził w krótkim swoim zarządzaniu parafią. Ogrom prac, jakie zostały wykonane w ostatnich latach, wciąż nas zadziwia, choć z informacji księdza dowiedzieliśmy się, że pozostaje jeszcze nadal wiele kolejnych zadań. Tak więc i tutaj bardzo mile widziana jest pomoc.

Przy umieszczonej wewnątrz kościoła płycie poświęconej „Niezanemu Żołnierzowi z Walk o Niepodległość Ojczyzny” złożyliśmy w imieniu TMKK wiązaną. Zapaliliśmy też znicze, od nas oraz od „Pokucian”.

Przy okazji spotkania otrzymaliśmy od ks. Proboszcza odnalezioną w zakamarkach parafialnych płytę nagrobną Karola Kraffa, uczestnika Powstania Styczniowego, którą w Polsce odrestaurowuje nasza pani konserwator Jola, po czym zawieziemy ją z powrotem do Kołomyi, aby umieścić w kaplicy cmentarza na ścianie pamięci.

Rozpoczęte w sierpniu tego roku tworzenie „ściany pamięci” to nasz sposób na zagospodarowanie tabliczek nagrobnych, które znajdujemy w toku prac porządkowo-remontowych, jednak nie potrafimy ich przypisać do konkretnej mogiły. Tabliczki takie, po odnowieniu, zaczęliśmy umieszczać wewnątrz kaplicy cmentarnej na jednej ze ścian. W ten sposób eksponowane są one i chronione przed zniszczeniem, a osoby, którym są poświęcone, będą w pamięci potomnych.

### Ciąg dalszy Pokucia – Kołomyja i okolice

Kolejny dzień podróży to krótki objazd Pokucia – przez Szeszory, Kosów, Kuty i powrót do Kołomyi, gdzie spotkaliśmy się z naszymi miejscowymi współpracownikami. Razem pojechaliśmy na współczesny cmentarz komunalny, aby zapalić znicze na grobach osób, które



Kołomyja – ponad 200-letni cmentarz rzymsko-katolicki

z nami współdziałały w ubiegłych latach, ale odeszły już na wieczny spoczynek – o nich też staramy się pamiętać.

Na cmentarzu w Kosowie zapaliliśmy znicze na zbiorowej mogile zamordowanych przez oddziały UPA Polaków oraz na mogile nieznanego żołnierza legionowych z I wojny światowej

W trakcie spaceru w centrum Kołomyi napotkaliśmy miejsce poświęcone ofiarom aktualnej wojny Rosji z Ukrainą. Przy ul. Czarnowoła ustawiono tablice ze zdjęciami poległych o wolność Ukrainy. Naliczyłem osobiście ponad 150 portretów, przeważnie młodych ludzi, którzy pochodzą z tej okolicy, zginęli w tej bezsensownej wojnie.

Na kołomyjskim Ratuszu, na wysokości I piętra, z prawej strony balkonu, znajduje się do dziś stara tablica pamiątkowa poświęcona Tadeuszowi Kosciuszce. Stamtąd rozpoczęliśmy powrót do Polski.

Po drodze odwiedziliśmy jeszcze w Haliczu Cmentarz żołnierzy Wojska Polskiego z walk z bolszewikami w 1920 roku. Dotychczas dokonywaliśmy tam corocznie jesiennych porządków przy niewielu pozostałych mogiłach i zapaliliśmy znicze. Obecnie zastaliśmy to

miejsce całkowicie odmienione. Na terenie cmentarza ustawiono nowe nagrobki kamienne, a teren wokół był świeżo wyrównany i wygrabiony. Wobec tego zapaliliśmy znicze i pomodliliśmy się za poległych obrońców Polski. W Bóbrce odwiedziliśmy na krótko centrum i spakowaliśmy się do wyjazdu do kraju.

### Bezpiecznie w Polsce

Uczestnicy wyjazdu powrócili szczęśliwie do swoich domów wypełniając wszystkie punkty zaplanowanego programu tego etapu działań kresowych. Należą się im szczególne podziękowania za trud i chęć pracy na rzecz pamięci o Kresach oraz pomocy naszym tamtejszym rodakom. Wyrażamy też wdzięczność wszystkim życzliwym Darczyńcom za każdorazową pomoc, która pozwala nam realizować naszą misję.

Obecnie myślimy już i planujemy kolejne wyjazdy wolontariuszy, aby kontynuować akcję ratowania cmentarzy kresowych i miejsc pamięci narodowej na Ukrainie w 2026 roku. Jeśli uda nam się pozyskać odpowiednie fundusze to zawitamy na Kresy niebawem. Zainteresowanych prowadzonymi przez Towarzystwo Miłośników Kultury Kresowej działaniami zapraszamy na stronę internetową: [www.kresowianie.info](http://www.kresowianie.info)

Prowadzone dzieło można wesprzeć wpłatą na konto Towarzystwa dostępne pod linkiem: <https://www.kresowianie.info/adres.html>

W tytule wpłaty należy wpisać: *darowizna na działalność statutową – cmentarze kresowe*

Za każdą pomoc i wsparcie bardzo serdecznie dziękujemy.

Mapa podróży:

<https://www.google.com/maps/d/viewer?mid=1Llzb2jcAHFLsCurfmWm0RzZ-FDy78hk&ll=49.05008715482252%2C25.069286100000014&z=8>



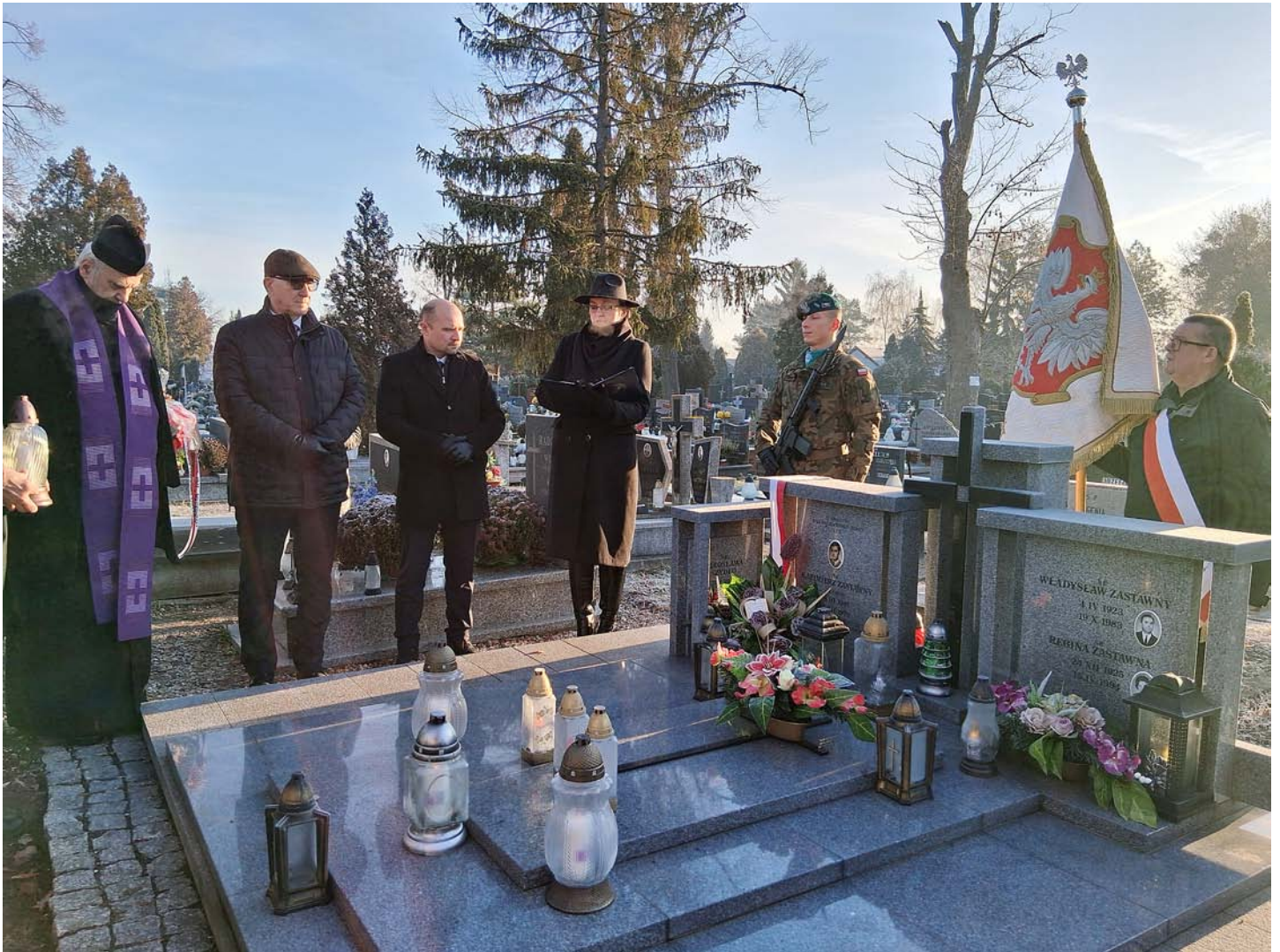
Cmentarz żołnierzy polskich w Haliczu – świeżo wykonane nagrobki i wyrównany teren

# Wrocławska ofiara Grudnia 1970



PIOTR GAGLIK

■ Na wrocławskim cmentarzu parafialnym przy ul. Brochowskiej spoczywa śp. Kazimierz Zastawny, obecnie w otoczeniu później pochowanych zmarłych członków rodziny. Jest to jedyna wrocławska ofiara Grudnia 1970 roku i jedna z dwóch pochodzących z Dolnego Śląska.



Kazimierz Zastawny urodził się w 1946 roku w Sobociskach koło Wrocławia. Szkołę podstawową ukończył już w samym Wrocławiu. Naukę kontynuował w szkole branżowej, uzyskując w 1963 roku zawód ślusarza.

W trakcie odbywania zasadniczej służby wojskowej w jednostce w Wałczu poznał swoją przyszłą żonę, Mirosławę. Tam w 1967 roku wzięli ślub i przeprowadzili się do Wrocławia. Zamieszkali w ciasnym mieszkaniu rodziców Kazimierza przy ul. Ziemniaczanej na wrocławskim osiedlu Bieńkowie.

Niespełna rok przed śmiercią Kazimierz pojechał za chlebem do Gdańska. Miał nadzieję, że dzięki pracy w stoczni otrzyma wcześniej mieszkanie. Po

kilku miesiącach zmienił pracę zatrudniając się jako ślusarz w Fabryce Urządzeń Okrętowych Techmet w Pruszczu Gdańskim.

Codziennie dojeżdżał do pracy. Według zeznań nielicznych pośrednich świadków, tragicznego 15 grudnia 1970 roku wraz z kolegą śp. Kazimierz oddał się z rejonu dworca kolejowego – miejsca zadymionego gazem łzawiącym. Głowę i oczy osłaniał kurtką, uciekał przed dokuczliwym gazem, nie uczestniczył w proteście, zmierzał po prostu po pracy do domu. Dośięgła go zbrodnicza milicyjna kula.

Jako jedna z pierwszych ofiar został kilka dni później skrycie pochowany w Gdańsku, w obecności najbliższej

rodziny i dwóch przygodnych świadków. Dopiero po roku rodzina ekshumowała trumnę ze zwłokami i przeniosła na brochowski cmentarz parafialny we Wrocławiu. W rocznicę śmierci śp. Kazimierza Zastawnego również tym razem uczestniczyłem w brochowskiej uroczystości Grudnia 1970.

Od wielu lat przed Jego grobem w rocznicę śmierci oddają Mu hołd przedstawiciele NSZZ „Solidarność”, IPN, władz miejskich Wrocławia, radni Miasta i Województwa oraz parafianie z wrocławskich osiedli Brochów i Bieńkowie. Modlitwie zawsze przewodniczy brochowski proboszcz parafii pw. św. Jerzego Męczennika i Podwyższenia Krzyża. W tym roku uroczystość ▶



► odbyła się z udziałem asysty wojskowej Akademii Wojsk Lądowych i poczty sztandarowego.

Sama tradycja modlitewnego spotkania sięga grudnia 1980 roku. W czasie stanu wojennego rocznicowa obecność przed grobem była aktem odwagi miejscowych parafian. Wspólne modlitwy w rocznicę śmierci później zanikły, w wyniku esbeckiego szantażu wobec rodziny Zmarłego, ale zostały uroczyste odnowione po 1989 roku. Od wielu lat mają uroczystą oprawę i zawsze odbywają się w obecności Przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ Solidarność Dolny Śląsk, poczty sztandarowego i miejscowych władz.

Od niespełna roku na ścianie bieńkowskiego domu przy ul. Ziemniaczanej, gdzie zamieszkiwał Zmarły, wystawiona jest tablica pamiątkowa. Również w tym miejscu złożono kwiaty, zapalono znicze i odmówiono modlitwę.

**Cześć Jego Pamięci, wieczna hańba dla zbrodniarzy.**



Radny Województwa Tytus Czartoryski składa kwiaty pod tablicą.



Asysta wojskowa przy grobie. Fotografie Piotr Gaglik

Wrocław 11.12.2025

REDAKCJA PJC

# Niezlomni 2025

■ Ponad 40 osób wyróżniła dolnośląska Solidarność swoim honorowym odznaczeniem „Niezlomni”. Ludzie pierwszej solidarności, opozycjoniści i drukarzy podziemni, członkowie NZS, ruchu Wolność i Pokój, podziemnych struktur młodzieżowych, Pomarańczowej Alternatywy oraz członkowie Solidarności Walczącej. Tylko raz w roku, w kolejną rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce decyzją specjalnej kapituły składane jest podziękowanie za tamten czas, za tamten trud.

Wyróżnieni zostali: Katarzyna Błażewicz-Brzechowska, Dariusz Bogdan, Dariusz Boho, Radosław Buczek, ks. Andrzej Buryła, Robert Chmielarczyk, Eugeniusz Dedeszko-Wierciński, Stanisław Dębiński, Dariusz Duda, Maria Ferenc, Jan Ferenc, Zygmunt Fitowski, Irena Gaik (pośmiertnie), Tadeusz Giggel, Alicja Grzymalska, Bernard Klimczy, Henryk Knakiewicz, Henryk Kogut, Teresa Krusińska, Barbara Kunce-



wicz-Dorosiewicz, Ryszard Latawiec, Alina Lubczyńska, Marian Łuczak, Marek Markiewicz, Małgorzata Pałgan, Ta-

deusz Pasternak, Andrzej Pawlik, Maria Piasecka, Janusz Pietruszka, Krystyna Plewińska, Dariusz Przybytek, Ada ▶





► Radomska, Aniela Sakwa, Stanisław Sakwa, Władysław Sipowicz, Antoni Sznajder (pośmiertnie), Jacek Wąsacz, Leszek Wiśniewski (pośmiertnie), Wojciech Wojnicz, Kazimierz Wrzosek, Józef Zalas, Adam Żółtowski.

W imieniu odznaczonych głos zabrał Robert Chmielarczyk. Od lat przynosi wartości wyniesione z Niezależnego Zrzeszenia Studentów do polskiego życia publicznego. Dziękując za uhonorowanie przypomniał, że działacze



NZS od ponad czterdziestu lat starają się przenieść ducha samorządności uczelnianej na nowe studenckie roczniki oraz na struktury polskiego państwa. W emocjonalnym wystąpieniu skrytykował aktualną sytuację w Polsce. Za braki i niedogodności obciążył rządzącą koalicję.

Wręczono także medale 45-lecia Solidarności. Otrzymali je: Przemysław Bogusławski, Piotr Krzekotowski, Cezary Kucfir i prof. Włodzimierz Suleja.

Uroczystość uświetnił występ uczniów XVII LO we Wrocławiu imienia Agnieszki Osieckiej. Utalentowana młodzież z klasy teatralnej przedstawiła zbiór polskich piosenek, które zostały nagrodzone gromkim aplauzem i prośbami o bis.

**Gratulujemy serdecznie wszystkim nagrodzonym!**

*Zdjęcia Tomasz Białaszczuk*

## Recenzja

PROF. EUGENIUSZ WILKOWSKI



# Powieść pełna napięć

■ W połowie 2025 roku ukazała się „**Ruska miłość**”, nowa dwutomowa powieść poetka **Stanisława Srokowskiego**, wybitnego poety, pisarza, krytyka literackiego, tłumacza, wielkiego piewcy dziedzictwa Kresów.

Akcja powieści rozgrywa się w maju 1960 roku w Legnicy, która była wtedy siedzibą sztabu Północnej Grupy Wojsk Armii Sowieckiej w Polsce. To jednak nie Rosjanie są bohaterami utworu.

Głównym bohaterem jest Jakub Mejer, absolwent polonistyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Jego osobowość nie mieściła się w ówczesnych schematach, nie tylko ideologicznych. Już od pierwszych stron utworu autor podkreśla, że jego bohater jest odmienny. Gdy inni robili kariery, „zapisywali się do partii i pięli po szczeblach do góry, on z miejsca odrzucił taki model życia”. Mejer był z innej „paczki”. Jego świat nie należał do tamtej epoki, a do zupełnie innej. Od pierwszej do ostat-

niej strony powieści czytelnik wkracza nie tylko w gąszcz metafor, niedopowiedzeń, „szczelin” pamięci, powagi, tragizmu, ale także i groteski.

Mejer nie potrafił uzasadnić swojej inności, „ale czuł całym sobą”, że z ówczesną rzeczywistością nie mógł się identyfikować. Nie interesowała go „materialna strona życia”. Chciał zostać poetą, i to poetą „subtelnej frazy, intelektualnej głębi i głębokich uczuć”. Jego marzeniem było pisanie książek i nauczanie dzieci. Pisanie traktował jako powołanie porównywalne z kapłaństwem, stawianym na równi z „łaską i dramatem”.

Powiedzmy wprost, Mejer to *alter ego* autora. Trzeba także zaznaczyć, że

tekst „Ruskiej miłości” ma wiele z gombrowiczowskiego postrzegania świata. Przy oryginalnym stylu Srokowskiego, nasyconym poszukiwaniami w przestrzeni języka poezji, czytelnik wprowadzany jest w intrygującą warstwę semantyczną, oddającą ducha epoki i pełną napięcia akcją powieści.

Z myślą o znalezieniu pracy 23 maja 1960 roku Mejer wsiadł w Krakowie do pociągu jadącego do Szczecina i znalazł się w Legnicy. Stał na peronie i rozglądał się. Patrząc na jedną z kobiet, przypomniał sobie wyjazd do Moskwy sprzed dwóch lat. Jego rodzina pochodziła z Kresów. W 1939 roku dziadek

Ciąg dalszy na str. 26 ►

▶ został wywieziony na Sybir, a po latach więzienia wskazano mu miejsce zamieszkania pod Moskwą. Po wojnie rodzina poszukiwała dziadka przez Polski Czerwony Krzyż, aż w 1958 roku przyszła wiadomość o jego losach. W imieniu rodziny Mejerów nasz bohater postanowił pojechać i odszukać grób dziadka. W przedziale pociągu „pędzącego” do Moskwy naprzeciwko niego siedziała młoda kobieta. W pewnym momencie rozpoczęli rozmowę. Była Rosjanką, żoną oficera stacjonującego w Legnicy. Na imię miała Lena. Uczyła rosyjskie dzieci plastyki, przekazywała im wiedzę o sztuce. Zauroczyła ją polska kultura, głównie literatura, muzyka, sztuki plastyczne.

Zafascynowana polską i europejską kulturą, przekazywała nabywaną wiedzę swoim uczniom. Nie mówiła o socrealizmie, a o impresjonizmie i kubizmie. I tym się naraziła sowieckiej władzy. Natychmiast została zwolniona z pracy, a jej męża przeniesiono do jednostki w Zgorzelcu. Zażądano od niej samokrytyki. Nie złożyła. Na granicy z Rosją Sowiecką została zabrana z przedziału przez oficera NKWD. W Moskwie podjęto decyzję o skierowaniu jej do szpitala psychiatrycznego. Przeżyła w nim koszmar. Dzięki staraniom męża po półtora roku została zwolniona. Wyczerpana powróciła do Legnicy. Męża nie zastała. Popęłił samobójstwo.

Po dwóch latach Mejer ponownie spotkał Lenę. Umówili się na rozmowę. Świadomie wypuklami wątek z Leną, by zwrócić uwagę na związek tekstu Srokowskiego z wielką literaturą rosyjską.

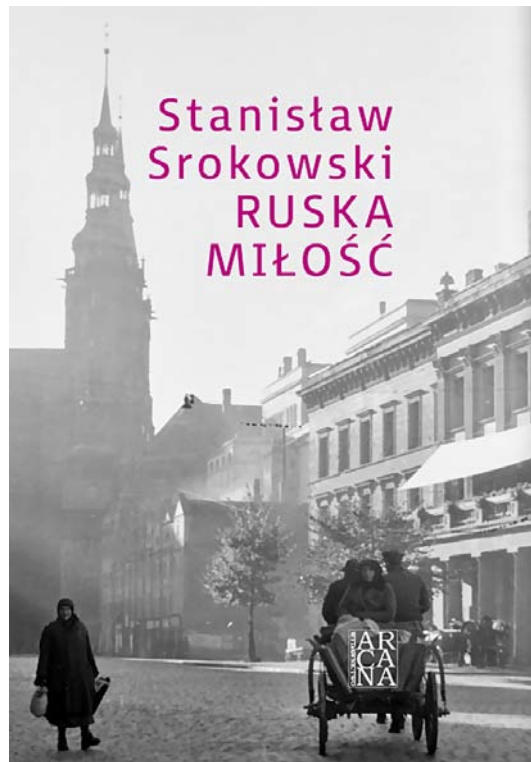
Po opuszczeniu peronu Mejer kupił w kiosku „Wiadomości Lokalne” i zauważył anons, który mówił, że zmarł legnicki pisarz, Ryszard Arłamów i że pogrzeb odbędzie się 25 maja o godzinie 12. Przypadek zdecydował, że stanął przed budynkiem Technikum Chemicznego. Z przyspieszonym biciem serca wszedł do wnętrza. Natychmiast został dostrzeżony. Lotem błyskawicy po szkole rozniosła się informacja, że pojawił się ktoś obcy. Na wszystkich padł błąd strach. Nagle okazało się, że każdy czegoś nie dopełnił, że uczniowie w internacie spali na starych, brudnych materacach, w pomieszczeniach szkolnych był bałagan. W gabinecie dyrektora siedziało dwóch sekretarzy partii. W godzinach pracy pili alkohol.

Mejer opuścił szkołę i znalazł się w pobliżu sowieckich koszar. Zajrzał do księgarni i do pobliskiej restauracji. Wstąpił też do redakcji „Wiadomości

Lokalnych”. Zagadnął o zmarłego poetę. Przeczytał też fragmenty jednego z opowiadań Arłamowa i był zachwycony tekstem. Zrozumiał, że zmarły pisarz przez władze nie był akceptowany, pisał bowiem o nadużyciach, o korupcji, o ludziach odrzuconych, żyjących w nędzy. Cenzor nie pozwalał na publikowanie jego prac. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach.

Obecność Mejera w różnych instytucjach do tego stopnia zaniepokoiła władze, że zaczęto go śledzić, a także przesłuchiwać osoby, z którymi się spotkał. Nawet najbardziej szczegółowa recenzja nie odda przekazu autora, jego konstatacji przekazanych za pomocą dialogu, często monologu.

**Tę powieść koniecznie trzeba przeczytać. Wówczas uzmysłowi-**



**my sobie skalę zastraszenia i zdemoralizowania społeczeństwa okresu PRL, ówczesnego establishmentu (homo sovieticus). Nikt nie czuł się bezpieczny.**

Mejer natknął się na moście na dwóch mężczyzn pijących za zdrowie Rycha, czyli zmarłego Arłamowa. Zabrali go do swojej speluny. Okazało się, że mieli władzę nad dzielnicą Zakaczawie, biedną, opuszczoną, przypominającą półświatek. I z tym półświatkiem zbrała się Arłamów.

Tymczasem trwały przesłuchania kolejnych osób. Władze wyobrażały sobie, że nieznaną przybysz jest rewizorem przybyłym po to, by sprawdzić skuteczność ich pracy. Sądziły, że jeżeli wszystkim się interesuje, to będzie

również na pogrzebie Arłamowa. Muszą więc pokazać, że troszczą się o twórców. Nakazali, by w pogrzebie uczestniczyli pracownicy zakładów pracy z terenu miasta i powiatu.

Nawet Mejer nie przypuszczał, że „kumple” Arłamowa, zapewne z jego inicjatywy, przygotowali wydarzenie, które wstrząśnie Legnicą. Na uroczystości pogrzebowe na cmentarzu przybyły masy. Obecny był też miejscowy establishment. To jego przedstawiciele wygłaszali mowy pochwalne na cześć zmarłego. Gdy obrzędy zbliżały się ku końcowi, nagle, niczym z grobu, odezwał się głos Arłamowa. Przez głośnik oskarżał miejscowe władze, zarzucając hipokryzję, różne nadużycia. Takiego biegu wydarzeń, poza wtajemniczonymi, nikt się nie spodziewał. Arłamów, z bliskimi mu osobami z Zakaczawia, postanowił zrobić „drakę”. Nikogo w to nie wtajemniczali, „tylko wydali odpowiednie dyspozycje w dniu pogrzebu swoim chłopakom”.

Czytelnik powinien jeszcze zwrócić uwagę na nauczycielkę Krystynę Rajską, którą pozbawiono pracy za niezależną postawę. To ona po powrocie Mejera do Krakowa napisała do niego list, w którym przekazywała, że następnego dnia „tajniacy” zabrali Arłamowa do szpitala psychiatrycznego. Natomiast polityczna „awantura”, wywołana podczas pogrzebu, „zmiotła ze stanowisk wszystkich sekretarzy partii”, dyrektorów. Napisała również, że Lena popełniła samobójstwo.

Obok „Ruskiej miłości” Srokowskiego nie można przejść obojętnie. Jest to literacki przekaz historii PRL, obraz ówczesnego zakłamania, komunistycznego zniewolenia, ale nie tylko. Kolejne strony książki zapraszają do refleksji nad strukturą egzystencjalną bytu ludzkiego, wpisującą się także w klasyczne rozważania o człowieku. Głębokie analizy antropologiczne stały się kontynuacją wcześniejszych poszukiwań autora, wskazując również na nowe poetyckie ujęcia.

**Stajemy przed podstawowym pytaniem: Na ile trzeba być niezależnym, mieć odporność wewnętrzną, siłę intelektu, by nie ulec systemowi politycznemu i zachować swoją godność, podmiotowość? Powyższe zagadnienie sytuujemy w kontekście wysiłku ducha czytelników, którzy wychwycą wielowątkowe aluzje autora do doby dzisiejszej, do aktualnych znaków czasu.**

Stanisław Srokowski, „Ruska miłość”, Arcana, Kraków 2025



## Śp. Wacław Martynowski 1945-2025

# Punkt orientacyjny

W drugiej połowie roku 1982, przy ulicy Murarskiej we Wrocławiu, gdzie mieszkaliśmy z żoną i trzyletnim synem, pojawił się Wartek po kolejną paczkę bibuły przeznaczoną na Kotlinę Kłodzką. Z reguły podziemną prasę odbierał z innej skrzynki, ale tym razem wpadł do nas, bo zdążyliśmy się już zaprzyjaźnić poprzez podziemne kontakty.

W kuchni dziecko siedziało na wysokim krzeselku przy stole. Naprzeciw stała wysoka lodówka. Na jej bocznej ścianie przykleiłem mapę polityczną Europy, żeby dzieciak uczył się od małego jak wygląda świat. Na mapie były dwa państwa niemieckie, jedna Czechosłowacja i jedna Jugosławia. Związek Radziecki był czerwony i zajmował połowę mapy. Polska była ciemnoróżowa i miała długą granicę z ZSRR – od Mierzei Wiślanej do Ustrzyk Dolnych.

**Wartek usiadł w kuchni, dostał herbatę, rzucił okiem na mapę i zaklął. – Co ty, k..., chłopakowi pokazujesz – dobrodusznie obsztorcował mnie. – Tak nie będzie. Otworzył swoją torbę-monterkę i wyjął garść flamastrów. – Niemcy muszą być zjednoczone – zamalował jednym kolorem oba państwa niemieckie. – Czechy trzeba oddzielić od Słowacji – narysował nową granicę i pokolorował oba państwa różnymi barwami. – Tu będzie Estonia, Łotwa, Litwa – rysował granice i nadawał kolory nowym państwom – a tu Ukraina i Białoruś. – No, teraz k... widać, że jesteśmy w centrum Europy – zakończył wykład.**



Musiałem przyznać, że to wyznaczało zupełnie inną rolę i perspektywę dla Polski. – A z Kotliny Kłodzkiej musi być autostrada do Świnoujścia, do portu – dodał, rysując czarną linię omijającą Wrocław, jak dzisiejsza obwodnica. – Tam jest tylko mały port rybacki, po co autostrada? – próbowałem bagatelizować taką wizję. – Zbudujemy duży port żelbetu z wyburzonych bolszewickich blokowisk, z całego kraju trzeba będzie ten syf zwozić do konstrukcji nabrzeży – wyjaśnił.

Futurystyczną, jak na 1982 rok, mapkę zabrała Służba Bezpieczeństwa podczas najbliższej rewizji. Przy próbie przesłuchania próbowali się dowiedzieć skąd mam taką mapkę? – Czy pan wie, że to godzi w sojusze PRL? Wiedziałem. Ale właśnie o to chodziło, by te sojusze nie były przymusowe. Koncepcja Wartka, że narody powinny mieć swoje państwa, bardzo mi odpowiadała. Dlatego przez szereg lat współpracowaliśmy właśnie w takim kierunku: obalenia w Polsce narzuconego nam z Moskwy systemu politycznego.

**Wartek rozpoczynał walkę z komunistyczną administracją PRL od protestów w marcu i sierpniu 1968 roku, gdy był studentem geografii. Potem był flirt z Konfederacją Polski Niepodległej, ale gdy poznaliśmy się w stanie wojennym w jakiejś skrzynce kolportażowej przy Bardzkiej we Wrocławiu, szybko przystał do Solidarności Walczącej i złożył przysięgę.**

Mieszkał z ojcem na obrzeżach Łądka Zdroju. Często tam rodzinnie bywaliśmy, szczególnie podczas wakacji. Był wrośnięty w Kotlinę Kłodzką, ta ziemia była prawdziwą ojczyzną Wartka, znał ją jak własną kieszeń. Późno się ożenił z twardą, zasadniczą i bardzo gościnną góralką, Anią, dziś cenionym i nietuzinkowym w Kotlinie Kłodzkiej lekarzem. Gdy pojawiły się dzieci, dom przy Brzozowej zmienił charakter z muzealno-spotkaniowego na rodzinny, choć interesujących spotkań nadal było tam bez liku.

Gdy znika spośród nas, żywych, ktoś taki jak Wartek, wydaje się, że nie tylko Kotlinia Kłodzka traci dobrego ducha-opiekuna, ale zaczyna brakować punktu orientacyjnego, o który można się oprzeć, jak o pal wbity pośród mgieł w bagniste grunty.

Był Wartek zawsze dla mnie punktem odniesienia w wielu sprawach, o których nawet nie musiałem z nim rozmawiać. Wystarczyła refleksja: a co by Wartek na to powiedział? Przy swoim antykomunistycznym i radykalnym patriotyzmie, jego opinie o bieżących wydarzeniach społeczno-politycznych były jednak wyważone. Mówił językiem dobitnym, barwnym, nie przebiegającym w słowach, jasno formułując myśli, pokazując dalekosiężne cele.

**Wierzę, że Dobry Bóg przygarnął Wartka na wieczny odpoczynek blisko Swojego Tronu.**

*Paweł Falicki, 11 grudnia 2025*

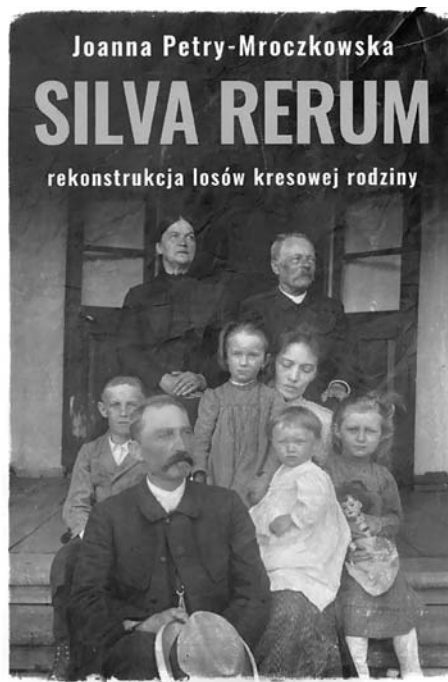


# Las ludzi i zdarzeń

■ *Silva rerum*, czyli las rzeczy, to nazwa prowadzonych w dawnych wiekach przez rodziny szlacheckie domowych kronik, które zawierały najrozmaitsze zapiski dotyczące spraw codziennych oraz ważnych wydarzeń społecznych i politycznych. Wzmianka o wyborze króla sąsiadowała w nich często z odnotowaniem, że krowa się ocieliła i zboże latoś obrodziło. Po prostu życie i otaczający nas świat.

Joanna Petry-Mroczkowska – doktor filologii romańskiej, eseistka, autorka licznych publikacji – swoją wydaną niedawno książką „*Silva rerum* rekonstrukcja losów kresowej rodziny” wprowadza nas w taki właśnie kronikarski gęsty i barwny las, w którym obok losów jej bliskich poznajemy niezwykłą różnorodność postaci i wydarzeń z nimi związanych, oraz epokę, w której przyszło im żyć. Autorka jest wnuczką Juliusza Petry, przed wojną dyrektora Polskiego Radia we Lwowie, krótko dyrektora Polskiego Radia w Wilnie, potem znowu we Lwowie, a zaraz po wojnie pierwszego dyrektora rozgłośni wrocławskiej.

I tu od razu przywołam opisane przez nią mało znane, choć niezwykle zdarzenie, łączące te dwa miasta bitwą w eterze we wrześniu 1939 roku. Czytamy, że pod koniec pierwszego tygodnia wojny: „Radio Breslau ukradło fale radia Lwów. Niemiecki spiker w komunikacie po polsku i niemiecku, informował o rzekomym przyłączeniu radiostacji lwowskiej do radia niemieckiego. Oburzyła się i zmobilizowała rozgłośnia lwowska. O godz. 22.30 demontowano niemieckie kłamstwa, puszczono marsz *Lwowskich Dzieci*, gdy tymczasem Niemcy grali Wagnera. Rozpoczął się muzyczny pojedynek radiostacji polskiej z niemiecką. Przeciwnik wpadł na pomysł nadawania muzyki polskiej, mazura z „Halki”. Około godziny trzeciej nad ranem, kiedy Niemcy odeszli od



Juliusz Petry przy pracy



Pracownicy rozgłośni radiowej we Lwowie

(jej promotorem był Juliusz Petry), słynnej audycji z udziałem Szczepka i Tońka, która podbiła serca nie tylko lwowiaków – w całej Polsce zdobyła rekordową popularność. I cała Polska stanęła w jej obronie, kiedy przestało być wesoło. Gdy warszawska centrala wstrzymała nadawanie audycji, bo polityczne dowcipy nie spodobały się „miarodajnym czynnikiem”, fala oburzenia i protestów okazała się tak silna, że po pewnym czasie ulubieńcy radiosłuchaczy powrócili na antenę. Autorka przypomina tę walkę wydaną humorowi radiowemu w latach trzydziestych i zmagania z ówczesną cenzurą. Przytacza wypowiedzi, artykuły, wspomnienia, nie pomijając twórczości satyrycznej:

*Są fale wesołe – co chlapią  
Chlastają, bujają i chłozczą  
Lecz cóż, gdy im dziarskiej lekkości  
Ponure bałwany zazdroczą...  
Lecz fala wesoła powraca  
W stęsknione płynie anteny  
I cofa się bałwan ponury  
Przy tępych rykach syreny.*

(Artur Maria Swinarski)

mikrofonu, sądząc, że lwowiaci skończyli nadawanie, polska załoga kontynuowała audycję, już bez zagłuszania. (...) Kiedy Dziadek przyszedł do Wrocławia w 1946 roku, na pewno ten moment pamiętał” – kończy autorka.

Wiele jest w tej książce ciekawych wątków, które przyćmił czas. Dotyczą między innymi „Wesołej Lwowskiej Fali”

Główny dukt w tym „lesie” wyznaczają losy czworga rodzeństwa: Juliusza Petry i jego trzech sióstr. Widzimy ich na okładce książki, na zdjęciu z 1900 roku, zrobionym na ganku domu w Nadwórnej. Przedstawia ono trzy pokolenia: Anielę i Bolesława Szyszkowskich, ich córkę Felicję z mężem Józefem Petrym oraz czworo dzieci tychże: Juliusza, Kazię, Marię (nazywaną Rysią) i Jankę, najmłodszą, na kolanach matki. O każdej z tych postaci autorka snuje opowieść przeplataną dygresjami, wnikaniami w tło epoki i przypomnianiem ludzi, z którymi rodzina miała jakkolwiek kontakt. I tak dowiadujemy się na przykład, że Felicja z Szyszkowskich po mężu Petry jako ośmioletnia dziewczynka napisała w 1873 roku list do Seweryna Goszczyńskiego, kiedy zamieszkał on we Lwowie. Tre- ▶



► ści listu nie znamy, ale zachowała się odpowiedź poety (dzięki kopii, które miał w zwyczaju robić), opublikowana w 1937 roku w „Listach Seweryna Goszczyńskiego”. Z cytowanych fragmentów dowiadujemy się, z jaką galanterią i powagą odpowiedział starszy pan – współtwórca polskiego romantyzmu – na list dziewczęcia, dziękując przy tym za przysłane konfitury. To jeden z przykładów licznych w „Silva rerum” urokliwych epizodów.

Głównymi postaciami w owej „rekonstrukcji losów kresowej rodziny” są dzieci Felicji i Józefa Petrych. Dzieci utalentowane, wykształcone, o „prawdziwych wartościach moralnych”, jak życzyła sobie ich matka.

Kazimiera Petry (1895-1962) – skrzypaczka, absolwentka Wyższego Zakładu Muzycznego Malwy Reysówny we Lwowie, w okresie międzywojennym i po wojnie związana zawodowo z Operą Warszawską, „szlachetny człowiek o niepospolitej skromności” – napisano w nekrologu. Przez krewnych była postrzegana jako strażniczka ogniska rodzinnego. „Cioteczna babka Kazia była spoiwem mojej rodziny w pokoleniu Dziadka” – napisała Joanna Petry-Mroczkowska. Od dziecka kochała świat dźwięków. Nie założyła rodziny.

Maria „Rysia” (na zdjęciu z lalką) Sahankowa (1893-1980) również miała wykształcenie muzyczne, była pianistką i śpiewaczką, uczyła w poznańskim konserwatorium, potem w Katowicach, gdzie jej mąż pełnił funkcję delegata Prokuratury Generalnej RP. Po wybuchu wojny Sahankowie z dziećmi ewakuowali się do Lwowa, a stamtąd w czerwcu 1940 roku zostali wywiezieni przez Sowieców na wschód. Ich zesańczone losy jest rekonstruowane na podstawie zachowanych listów – tych z rosyjskich bezkresów i potem, gdy nastąpił exodus Polaków, z długiej drogi „Rysi” i jej córki Hanki przez Iran, Indie (gdzie Hanka jako tancerka występowała przed Nehru), Afrykę, wreszcie z Wielkiej Brytanii, gdzie obie pozostały na emigracji. Tylko one. Mąż „Rysi” i dwaj synowie nie przeżyli.

Trzecia z sióstr (na kolanach matki) to Janina Petry-Przybylska (1898-1953), artystka, ilustratorka książek, twórczyni teatralnych lalek, nazywana „drugą Stryjeńską”. Miała wybitny talent graficzny i wypracowała swój oryginalny, rozpoznawalny styl. Studiowała na Wydziale Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie, a po wyjściu za mąż (za Seweryna Przybylskiego, pedagoga i literata), podjęła studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.



Dowbusz. Rysunek J.Petry-Przybylskiej

Praca Janiny Petry-Przybylskiej.



Wystawa na Międzynarodowych Targach Wschodnich 1934 - Len, Konopie, Wełna

Praca Janiny Petry-Przybylskiej.

I tu też poznajemy sympatyczny epizod. Otóż kolega z uczelni, Jan Marcin Szancer, „wszechstronny król ilustratorów”, jak go nazywa autorka, znany kreator baśniowych światów, zakochał się w Jance tak nieprzytomnie, że pojechał za nią do Lwowa, stanął przed jej mężem i wypalił: „Czy mogę pana prosić o rękę pana żony?”. Seweryn Przybyl-

ski przyjął to ze spokojem, po czym zaprosił gościa do cukierni Zalewskiego i z całą powagą przedstawił go swoim znajomym literatom i dziennikarzom: „Panowie pozwolą, to jest naręczony mojej żony”. Joanna Petry-Mroczkowska przytoczyła tę prześliczną historię ze szczegółami, wydobywszy ją z „Curriculum vitae” Szancera.

Przybliżając swoją cioteczną babkę, poruszyła też kwestie bliższe naszym czasom i o zgoła innym wydźwięku. Janina Petry-Przybylska, autorka znakomych plakatów i rycin (np. rozbójnika Dowbusza z Czarnohory) dzisiaj bywa uznawana za „artystkę ukraińską”, co autorka książki słusznie określa mianem „kulturalnej łapanki”. Jako przykład podaje wydaną w 2012 roku „Antologię plakatu ukraińskiego pierwszego trzydziestolecia XX wieku”, w której: „zauważmy nie bez zdziwienia – notowana jest także Janina Petry-Przybylska jako autorka dwóch plakatów na lwowskie Targi Wschodnie”.

Szczególne miejsce w tej książce zajmuje Juliusz Petry, dziadek autorki, postać jej najbliższa. Poeta, literat, z wykształcenia polonista, autor widowiska scenicznego „Lwie serce”, dramatu „Mocarze”, licznych słuchowisk, ale przede wszystkim organizator i twórca radiowy. W nowo utworzonej Rozgłośni Lwowskiej Polskiego Radia w 1930 roku został kierownikiem programowym, pięć lat później naczelnym dyrektorem. Wnuczka krok po kroku, z imponującą dociekliwością, sięgając do różnorodnych źródeł, przedstawiła ogrom inicjatyw i starań swego dziadka, by uczynić lwowską rozgłośnię popularną, lubianą, pomocną, a do tego utrzymaną na wysokim poziomie. Zbudowała obraz postaci tak starannie i wnikliwie, że czytelnik może mieć wrażenie osobistego kontaktu z dyrektorem Petrym. Przybliżmy go kilkoma wyimkami z obficie cytowanych w książce wspomnień:

„Był to dyrektor o gołęmbim sercu, który wpływał na ludzi swoim autorytetem, nie rygorami danej mu władzy”. „Miał jakiś, można by powiedzieć, specjalny *talent radiowy*, który sprawiał, że mikrofon lwowski cieszył się podobno najlepszą opinią ze wszystkich radiowych rozgłośni”. „Nadzwyczajna inteligencja, polot, zapał i pełna inicjatywy ruchliwość połączona z ujmującą wręcz uprzejmością Juliusza Petryego. Nie było w nim nic z napuszonego *dyrektora*. Pracował wraz z innymi, nie narzucał swego zdania, korzystał z uwag innych”. „Nieraz wśród takich burz obserwowałem Petryego jako dyrektora rozgłośni. Zawsze był spokojny, czasem

Ciąg dalszy na str. 30 ►

▶ zatroskany, czasem uśmiechnięty. Nigdy nie podnosił głosu i nie wtrącał się tam, gdzie nie czuł się kompetentny”. „To był nadzwyczajny człowiek. Nadzwyczajny. Pomijając wysoką kulturę i umiejętności najwyższe to był nadzwyczajny człowiek”. „Do radiowego kieratu wnosił poezję, atmosferę duchowej energii. Zdobywał sobie serca ludzi, oddanych mu na śmierć i życie. W historii radiofonii zostawił po sobie kartę zapisaną dobrocią”.

Kiedy już zapadły decyzje o zmianie granic Rzeczypospolitej, kiedy Bierut zadeklarował: „Jesteśmy tu, by w imieniu Polski żądać, by Lwów należał do Rosji. Taka jest wola narodu polskiego” (te słowa przypomina autorka, malując obraz dni, w których przyszło opuścić ukochane miasto) – wtedy Juliusz Petry napisał w liście do krewnej: „Wkrótce i my, pomimo wytrwałego uporu, podzielimy los wszystkich i znajdziemy się *nolens volens* na Zachodzie, by zacząć w jesieni życia nowe życie”. I zaczął. We Wrocławiu. W budynku rozgłośni, która kilka lat wcześniej prowadziła wojnę z radiem lwowskim.

W nowoczesnym, lecz zdemolowanym gmachu, który „oddziałom armii radzieckiej służył za stajnię, a w głównej sali koncertowej na kilkaset miejsc żołnierze zabawiali się strzelaniem do organowych piszczałek”. Lwów stał się już tematem zakazanym. Gdy podczas testowania stanu urządzeń pracownicy puścili płytę z piosenką „Tylko we Lwowie”, dyrektor Petry już następnego dnia został wezwany na UB. Pracował we Wro-

clawiu niespełna dwa lata, od czerwca 1946 do marca 1948, potem w Warszawie. W czerwcu 1952 został delegowany do prac „nad stanem współczesnych programów telewizyjnych oraz do przygotowania elementów programów telewizyjnych w Polsce”. W pionierskich wa-

## PROJEKTY DLA CUKIERNI ZALEWSKICH



Praca Janiny Petry-Przybylskiej.



Hanka Sahaneck, Kenia 1951

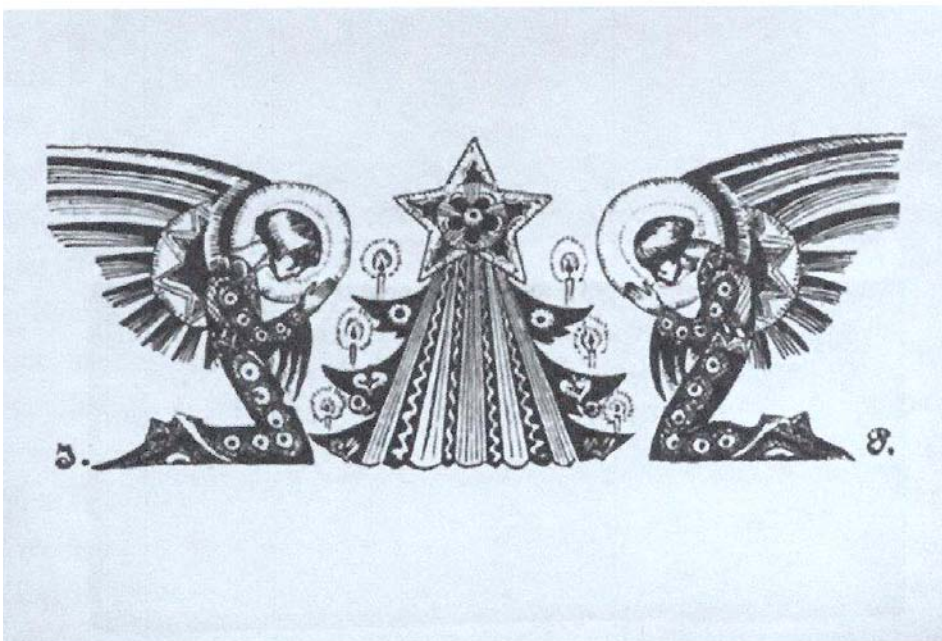
runkach, z jego udziałem rodziła się polska telewizja.

Nie przestał tęsknić za Lwowem i wolnością, co wyraził w liście do siostry Rysi mieszkającej w Londynie: „My żyjemy jak pokiwane lwy na ciasnym mazowieckim podwórku dumając nad tym, kiedy wrócimy (i czy) do naszej rodzonej dzungli”.

Swoistą dzunglą jest też książka Joanny Petry-Mroczkowskiej. Nagromadzenie wątków, dygresji, biogramów różnych osób, z którymi główni bohaterowie się zetknęli, bogactwo cytatów, detektywistyczne śledztwa autorki, starającej się wyjaśnić zagubione w przeszłości przyczyny różnych zdarzeń – wszystko to sprawia, że czytelnik brnie w gęsty las z mnóstwem odchodzących od głównego traktu ścieżek, jarów i rozdroży. Łatwo się pogubić w bezmiarze faktów, postaci, analiz, ale zarazem – podążając ufnie za autorką – można poczuć smak intelektualnej przygody, radość odkrywania nieznanego albo spoglądania na coś z bliska, w nowym świetle i w zachwycie dla żmudnej pracy autorki.

**Jeden mankament ma ta książka – brak indeksu nazwisk. Bez niego powrót do fragmentów, które chciałoby się jeszcze raz przeczytać, jest mocno utrudniony. Szkoda, że wydawca nie zadbał, by „Silva rerum” stał się też lasem bardzo przyjaznym czytelnikowi.**

Joanna Petry-Mroczkowska, „Silva rerum rekonstrukcja losów kresowej rodziny”, Wydawnictwo M, Kraków 2025, s. 454. Ilustracje pochodzą z książki.



Winieta kończąca tekst Janiny Petry-Przybylskiej Ozdoby na drzewko. Szósty Almanach „Świata Kobiecego”, 1931



# Nowy numer kwartalnika „Wolni i Solidarni”

W 2025 roku obchodziliśmy tysięczną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego. Monarchia Bolesława Chrobrego była pierwszą próbą w historii Polski prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej. Władca Polski w latach 1002-1018 prowadził wojny z Niemcami, w latach 1013 i 1018-1019 wyprawiał się na Ruś Kijowską, próbował podporządkować Prusy, a w roku 1003 zajął Pragę.

Bolesław Chrobry umiejętnie wykonywał – jakbyśmy powiedzieli dzisiaj – średni soft power w polityce zagranicznej. Był patronem św. Wojciecha i inicjatorem jego kultu oraz zorganizował zjazd w Gnieźnie, na który zaprosił Ottona I.

Rysy na monarchii pierwszych Piastów pojawiły się pod koniec panowania Bolesława Chrobrego, a załamanie nastąpiło w okresie panowania Mieszka II. Najazd Niemiec i Rusi Kijowskiej połączony z kryzysem wewnętrznym, tzw. „reakcją pogańską” doprowadziły do poważnego kryzysu i upadku monarchii wczesnopiastowskiej. Andrzej Nowak zauważa w pierwszym tomie Dziejów Polski, że „historia Polski mogła się skończyć, po krótkim efektownym rozbłyśku, już w połowie XI wieku. Ale – wiemy – nie skończyła się” (s. 151).

Kluczowa w tym była decyzją Kazimierza Odnowiciela. **Wnuk Bolesława Chrobrego miał do wyboru: albo zostać księciem Rzeszy, albo odzyskać dziedzictwo po Ojcu.** Jak zauważa prof. Nowak – „Albo walczyliśmy o dziedzictwo po ojcu, o ojczyznę, albo możemy na to machnąć ręką, wybrać życie ułatwione” (s. 152). Dodajmy zarazem, że wybór taki, aby był udany, dokonać go musiał nie tylko sam Kazimierz Odnowiciel, ale i ocalałe z kryzysu elity społeczne, które opowiedziały się tym samym za kontynuacją trwania wspólnoty polskiej przyjmującej ówczesnie formę średniowiecznego narodu politycznego.

Jeżeli historia ma czegoś nas uczyć, to ta lekcja przeszłości powinna skłaniać nas do pytania o optymalną formę egzystencji polskiej wspólnoty narodowej dzisiaj – w warunkach kryzysu demokracji liberalnej, coraz bardziej postępującej biurokratyzacji Unii Europejskiej, wzrostu geopolitycznych napięć oraz trwającej w pobliżu wschodniej granicy Polski wojny.

Z tego też względu w przedkładanym Czytelnikom numerze 3(11) kwartalnika Wolni i Solidarni. Między Ideą a Praktyką – dominują artykuły programotwórcze.

W dziale **Fakty i komentarze** do rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego

nawiązuje Jerzy Żurko, który w artykule Perspektywa monarchistyczna. W tysiąclecie pierwszej koronacji królewskiej w Polsce rozważa szanse ustroju monarchicznego w perspektywie przeżywającej coraz wyraźniejszy kryzys demokracji liberalnej i napiętej sytuacji geopolitycznej. Wątek programotwórczy kontynuowany jest w dwóch następnych artykułach umieszczonych w dwóch kolejnych działach bieżącego numeru: **Pol-**

Stosowanych w Poznaniu. Uczestnikami debaty byli także prof. UAM dr hab. Cezary Kościelniak i redaktor Piotr Semka. Zdaniem Magali położone między Niemcami a Rosją kraje Europy Środkowej będą mieć problemy z obroną swojej suwerenności przed tendencjami imperialnymi Rosji i centralizacyjnymi w UE. Panceum autor upatruje w strategicznym sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, lecz na przeszkodzie ściślejszych związków z Waszyngtonem stoją brukselscy eurokraci ulegający niemieckiej presji. Magala przewrotnie proponuje przeniesie stolicy UE z Brukseli do Warszawy, co pomoże w intensyfikacji współpracy z USA Donalda Trumpa. W dziale **Historia najnowsza** przedstawiamy artykuł Mikołaja Iwanowa, Białoruska idea a komunizm, w którym autor przedstawia krótkotrwały – jak się okazało – sojusz białoruskich elit narodowych z władzą sowiecką, zakończony anihilacją tych pierwszych i sowietywizacją białoruskiego społeczeństwa.

W dziale **Krajobrazy kultury** Paweł Falicki w rozmowie pt. Krystaliczna przestrzeń Lutki przybliży Czytelnikowi postać Ludwiki Ogorzelec, wybitnej artystki, członka Solidarności Walczącej i autorki projektu Krzyża Solidarności Walczącej oraz uznanej w świecie, lecz mniej w Polsce, rzeźbiarki. Z rozmowy – w kontekście wyboru Włodzimierza Czarzastego, PZPR-owskiego aparataczyka i jednego z bohaterów afery Rywina na marszałka Sejmu – warto zacytować pewien fragment rozmowy: „ostracyzm, niedopuszczanie mnie do wystaw w instytucjach państwowych – niezmiennie zarządzanych przez ludzi z rodowodem komunistycznym, a więc konieczność błąkania się po świecie, by pokazać swoją sztukę – to wszystko jako represja się nie liczy!”

W **Recenzjach i omówieniach** wątek relacji między sztuką a polityką jest kontynuowany. Publikujemy w nim bowiem recenzję filmu „Wydobyć z nicości” wyreżyserowanego przez Jacka Knoppa. Film prezentowany na 17. Festiwalu Filmowym NNW w Gdyni i osnuty na rozmowach i wypowiedziach Ludwiki Ogorzelec jest swoistym dopełnieniem publikowanej rozmowy z artystką.

Przedmiotem dwóch pozostałych recenzji są książki. Grzegorz Klonowski przybliży nam pracę Grzegorza Wołka o historii Konfederacji Polski Niepodległej, zaś Sławomir Magala – Leory Zmirod, The Ideological Brain. A Radical Science of Susceptible Minds.

**Życzymy przyjemnej lektury.**



**ska – ale jaka? i Idee i polityka.**

Artur Ławniczak zastanawia się – Czy tajne głosowanie zagraża demokracji? Według autora we współczesnych demokracjach obowiązuje dogmat tajności głosowania. Tymczasem zagwarantowanie tajności politycznej preferencji wyborcy jest coraz trudniejsze do utrzymania wskutek przejrzystych urn i nagrywania procesu głosowania, co ma zapobiec wyborczym nieprawidłowościom. Ławniczak argumentuje, że skoro podstawową przyczyną nieprawidłowości wyborczych jest tajność głosowania, to powinna ona być zniesiona. Z kolei Teresa Grabińska w artykule Obywatelskość a osobowość podejmuje problem spójności postawy obywatelskiej z postawą moralną i wpływu tej zgodności na ustrój państwa.

W dziale **Rosja i Europa Środkowa** przedstawiamy wypowiedź Sławomira Magali wygłoszoną podczas X Poznańskiej Debaty Wolnych i Solidarnych: Trójmorze a Unia Europejska. Wartości, gospodarka i geopolityka, która odbyła się 10 maja 2025 roku w Akademii Nauk

# Krajobrazy Chrystusowe



DOMINIKA  
CHOROSIŃSKA

■ Ziemia Święta – ukochana. Tam mogłabym mieszkać. Tam czułam się jak u siebie. Wydawała mi się tak bliska, tak dobrze znana. Miejsca, nazwy są ze mną od zawsze – Betlejem, Nazaret, Jerycho, Jordan, Jezioro Galilejskie, Golgota... Niektórzy mówią, że to piąta Ewangelia.

Kiedy usłyszałam, że ktoś urodził się w Damaszku, to tak, jakbym przeniosła się w czasie. A jednak dzisiaj ta ziemia istnieje naprawdę. Ziemia, w której urodził się, wychowywał, spacerował, nauczał Chrystus. Ziemia, na której nieprzerwanie od dwóch tysięcy lat istnieją wspólnoty, które mówią językiem tym samym, którym mówił, modlił się i uzdrawiał Jezus Chrystus. Tam powietrze jest święte.

Krajobrazy Chrystusowe, jak pisał o Świętej Ziemi Roman Brandstaetter.

Ziemia wybrana przez Boga. Tam mieszkają, pielęgnują to wielkie duchowe dziedzictwo nasi Bracia i nasze Siostry w Chrystusie. Czy możemy być obojętni, gdy oni potrzebują pomocy? Świata zbawić nie możemy. Jest pewna hierarchia pomocy, o której nauczał kardynał Stefan Wyszyński:

„Nie oglądamy się na wszystkie strony, nie chcemy zbawić całego świata. Nie chcemy ratować wszystkich. Chcemy patrzeć w ziemię ojczyzną, na której wspieramy się patrząc ku niebu. Chcemy pomagać naszym braciom, żywić polskie dzieci, służyć teraz i tutaj przede wszystkim wypełniać swoje zadania, aby nie ulec pokusie zbawienia świata kosztem własnej ojczyzny. Nieszczęściem jest zajmowanie się całym światem kosztem własnej ojczyzny.”



Grota Narodzenia w Betlejem fot. o. Wiesław Dawidowski OSA



Jerozolima

Ziemia Święta wprawdzie jest oddalona o 4 tys. km od Polski, ale czy nie jest również naszą ziemią? Tam wszystko się zaczęło. Tam urodził się Chrystus. Tam miało swój początek to, co trwa do dzisiaj w Kościele świętym.

W Syrii przed wojną mieszkało 2 mln chrześcijan, dziś jest ich tam zaledwie ok. 300 tys.

Arcybiskup Homs – ojciec Jaques Mareaud został porwany przez ISIS, torturowany, nakłaniany do wyrzeczenia się wiary w Chrystusa – nie ugiął się. Trwał na modlitwie. Udało mu się uciec z więzienia dzięki pomocy zaprzyjaźnionego muzułmanina. Życie tam jest naznaczone lękiem, cierpieniem. Ale ci ludzie nie chcą opuszczać ziemi swoich ojców.

Papież Leon XIV jedną z pierwszych swoich podróży odbył do Libanu, aby pokazać, jak ważna dla niego jest ta ziemia i ludzie, którzy tam mieszkają. Na historycznym spotkaniu Kościołów Wschodnich Ojciec Święty prosił, by chrześcijanie Wschodu nie porzucali ziem swoich przodków. „Jesteście światłem świata”.

Ta prośba dotyczy nas wszystkich – chrześcijan na całym świecie, abyśmy

czuli się współodpowiedzialni za ziemię naszych praojców. Nie bądźmy obojętni na apel Ojca Świętego Leona XIV:

„Zróbcie wszystko, aby Ziemia Święta nie została bez chrześcijan”.

**Możemy wspomóc chrześcijan mieszkających na Wschodzie poprzez różnego rodzaju organizacje, jak choćby Pomoc Kościołowi w Potrzebie, Fundację Przyjacieli Misji, czy Fundację Światło Wschodu. Możemy kupić w sklepie internetowym dewocjonaalia z Ziemi Świętej. Dziś stragany w Betlejem są zamknięte, ulice puste. Otoczmy mieszkańców Ziemi Świętej modlitwą.**

<https://przyjacielmisji.pl/>



Jerozolima, fot. Depositphotos

**Instytut Kornela Morawieckiego**

Prosimy o wsparcie: na cele statutowe. Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073